Nr. 84. Kraków, Sobota 11 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 złr. w. a.	8 złr. w. a.	4 złr. w. a.	1 złr. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. obcych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 kwietnia.

O przyczynach wychodźtwa ludu z Galicyi tyle już pisano i mówiono, że nie chcemy rozpoczynać na ten temat dyskusyi zasadniczej. Zwrócić jedynie chcemy uwagę na nową fazę, w jaką weszła ostatniemi czasy ta bolesna dla nas sprawa. Mianowicie stan Parana w Brazylii, który najwięcej pochłaniał sił roboczych z Galicyi, oświadczył stanowczo, że dalszego ich przypływu nie potrzebuje, a w następstwie tego zaczęto wychodźców naszych zwracać z Gorycyi do domu. Odbywały się więc istne wędrówki ludu ruskiego przez Wiedeń do Galicyi, przyczem nie obeszło się bez scen hałaśliwych i prawdziwie tragicznych.

Emigrant z Galicyi był przedewszystkiem zawsze zdany na łaskę i niełaskę niesumiennych agentów, którzy na jego nieświadomości i nędzy świetne robili interesa. Pozbywszy się swego mienia, cieszył się wychodźca nadzieją, że dotrze wreszcie wraz z rodziną do owej ziemi obiecanej, za jaką uchodzi Brazylia, i tam nowe rozpocznie życie. Łatwo wyobrazić sobie rozpacz tego człowieka, gdy z portu w drodze przymusowej odstawiają go do jego gminy w Galicyi!

Ogołocony z wszelkich funduszów, sprzedawszy przedtem swoją chatę wraz z kawałkiem roli, — co człowiek ten pocznie w swej ojczyźnie, aby nie umrzeć z głodu wraz ze swoją rodziną? Jeżeli wyjeżdżał do Brazylii dla tego, że w rodzinnem gnieździe brakło dla niego zarobku i chleba, to w jakiejże sytuacyi się znajdzie, gdy pozbywszy się mienia powróci do wioski rodzinnej, gdzie już ani chaty swojej mieć nie będzie, ani kawałka pola? Teraz dopiero będzie żebrakiem w całem słowa znaczeniu. Co ci ludzie robią, aby nie umrzeć z głodu i ilu z nich rzeczywiście pada ofiarą nędzy, o tem u nas nie słychać, — ale że nędza musi we wschodniej Galicyi grasować wśród ludu epidemicznie, to więcej niż pewne.

Nadeszła więc chwila, w której dalsze wychodźtwo grozi ruiną tysiącom rodzin, wytrąca je z dotychczasowych warunków bytu, aby pogrążyć je w położeniu bez wyjścia. A jeżeli dotąd w przeważnej części emigracyę wywoływali niesumienni agenci, korzystając z łatwowierności ludu, to dzisiaj mogą oni znaleść grunt jeszcze podatniejszy wśród ludzi, którzy nic nie mają do stracenia, a zyskaćby chcieli warunki możliwej egzystencyi.

Najlepszą, chociaż bardzo smutną równocześnie ilustracyą stosunków w Galicyi wschodniej jest fakt, urzędownie, bo przez starostwo tarnopolskie stwierdzony, że pomimo wyraźnych oświadczeń, iż Brazylia nie przyjmuje emigrantów z Galicyi, p r z e c i e ż n i e u s t a j e a g i t a c y a, aby lud ruski wywabiać z kraju za granicę. Starosta tarnopolski wydał do gmin swego okręgu okólnik w tej sprawie, w którym czytamy:

„W ostatnich czasach zauważyłem, że ludzie noszą się z myślą emigrowania do Brazylii, nie mogąc otrzymać wolnych kart okrętowych od agenta Silvio N a d a r e g o, gdyż rząd brazylijski wstrzymał zupełnie wydawanie tychże, wpadają w ręce znanego ze swych oszukańczych działalności agenta żyda F. M i s s l e r a w Bremie, tudzież innych podobnych agentów w Bremie lub Hamburgu.

„Agent powyższy korzystając z okoliczności, że rząd brazylijski wstrzymał bezpłatne wydawanie kart okrętowych, porozsyłał po gminach listy zachęcające do emigracyi w tym tylko celu, aby od biednych pościągać zadatki po 10 złr. Gdy zaś starający się o kartę okrętową nie jest w stanie kwoty potrzebnej na zapłacenie kart okrętowych dla całej rodziny z majątku swego zebrać, agent przywłaszcza sobie ten zadatek, jak to miejsce miało w ośmiu wypadkach w gminie Konstantynówce, gdzie ośmiu najbiedniejszych rolników zmarnowawszy ostatnią krowę, posłali do Misslera po 10 złr. w przekonaniu, że za tych 10 złr. otrzymają wolne karty, gdy tymczasem nadesłał im rachunek taki, że cały ich nieruchomy majątek na zapłacenie karty okrętowej nie wystarczy, przeto musieli zamiaru emigrowania na własny koszt zaniechać, ale zadatek przepadł. Tych zaś, którzy z majątku swego uzyskają kwotę odpowiednią na podróż, a dostaną się w ręce tego oszusta, ekspedyuje on zamiast do Stanu Parana w Brazylii, do innych prowincyj tego kraju, gdzie ani klimat gorący, ani rodzaj zarobku nie odpowiada tutejszym wychodźcom, których następnie, jako n i e w o l n i k ó w plantacyi kawy i trzciny cukrowej używają“.

Okólnik starosty tarnopolskiego kończy się wezwaniem naczelnika gminy, „aby nie dopuszczał do lekkomyślnej sprzedaży nieruchomości przez wychodźców, względnie wpływał, by nikt chat i gruntów od wychodźców biedniejszych nie kupował, gdyż jedynie tym tylko sposobem chronić będzie można ludność od zgubnych skutków emigracyi“.

Wynika z treści tego okólnika, że w Galicyi wschodniej odbywają się formalne o b ł a w y na włościan ruskich, którzy padają ofiarą najbrutalniejszego wyzysku agentów emigracyjnych. Wiemy dobrze, że rozdrobnienie gruntów, w połączeniu z ciemnotą ludu ruskiego i wyzyskiwaniem jego siły roboczej, doprowadziły go do niesłychanego upadku ekonomicznego. Atoli gdyby nie powstrzymano prądu emigracyjnego wśród obecnych warunków, to zdziałałby on szkody nieobliczone i zrujnowaćby musiał lud ruski do szczętu.

Czy to zbyt drobna kwestya dla wielkich polityków ruskich, aby się nią obecnie zająć nie mieli? Przywódcy ludu ruskiego zaprzątają jego głowy „wielką polityką“, — byłby może czas, aby zniżyli się do potrzeb bieżących i wytłómaczyli ludowi ruskiemu, dokąd doprowadzić go musi dawanie posłuchu agentom emigracyjnym.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 8 kwietnia.

(Kongres współpracowników handlowych. — Bezrobocia. — Oryginalna sprawa. — Proces barona Hammersteina. — Nowe pismo polskie. — Stowarzyszenie „Skarbona“. — Kolonie letnie dla dzieci polskich.)

(-+--) Podczas obydwóch świąt wielkanocnych odbywały się tutaj obrady kongresu delegatów niemieckich socyalistycznych współpracowników i współpracowniczek handlowych, w sprawie polepszenia ich położenia materyalnego. W obradach przyjęło udział ogółem 26 delegatów, którzy reprezentowali 30 miast niemieckich. Pomiędzy innemi rezolucyami kongres uchwalił: starać się o zrównanie płacy współpracowniczek z płacą ich kolegów, gdyż wskutek niższej płacy kobiet obniża się skalę wynagrodzenia mężczyzn. Dalej żądać bezwarunkowo 8-godzinnego dnia roboczego dla wszystkich pracowników zajętych w przedsiębiorstwach handlowych. Projektowane przez komisyę parlamentarną obowiązkowe zamykanie sklepów o godz. 8 wieczorem uznano za odpowiednie, natomiast otwieranie o godz. 5 rano za zbyt wczesne, i uchwalono żądać oznaczenia godziny 8 rano za normalną. Następnie zażądano, ażeby parlament uchwalił całkowite zaprzestanie pracy w niedzielę. Postanowiono żądać rozciągnięcia ustawy fabrycznej także na handle, ustanowienia wybieralnych inspektorów handlowych i zaprowadzenia przymusowej nauki dla wszystkich, zajętych w handlu funkcyonaryuszów, liczących poniżej 18 lat wieku.

Ruch wśród robotników w celu powiększenia płacy trwa w dalszym ciągu. Wczoraj zaprzestali pracować tak zwani tynkownicy mularscy, dziś znów ogłosili bezrobocie dekarze blacharscy.

Oryginalną sprawę rozpatrywał w tych dniach tutejszy sąd ziemiański. Niejaki S t o r c h, stolarz z Gruenau pod Berlinem, podczas ogólnego spisu ludności w d. 1 grudnia r. z. napisał na formularzu na pytanie, czy służył w wojsku: „Przez całe trzy lata przypatrywałem się w 6 pułku piechoty pastwieniu się nad żołnierzami“. Policya doniosła o tem pułkownikowi, który wytoczył przeciw Storchowi proces o obrazę armii. Sąd uznał S. winnym i skazał go na 1 miesiąc więzienia.

Rozprawy sądowe przeciw głośnemu oszustowi i fałszerzowi baronowi H a m m e r s t e i n o w i, b. redaktorowi polakożerczej *Kreuz Ztg*, rozpoczną się 22 bm. Bronić będą oskarżonego znani adwokaci R a e t z e l i dr. S c h w i n d t.

W Westfalii i w prowincyi Saskiej pracują w tamtejszych kopalniach liczni robotnicy polscy, liczba ich ogółem wynosi podobno około 60.000. Rozprószeni w drobnych gromadkach wśród Niemców, im dłużej tam przebywają, tem częściej ulegają germanizacyi. Żeby więc choć w części zapobiedz ich wynarodowieniu, bracia Załachowscy, wydawcy tutejszej *Gazety Polskiej*, rozpoczęli wydawać dla nich od dnia 1 kwietnia, trzy razy na tydzień, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę, gazetę pod tytułem *Zgoda*. Redakcya w słowie wstępnem, zaznaczywszy swój narodowo-katolicki program, zwraca uwagę, że Polacy na obczyznie nie mają ani ambasad, ani konsulatów własnych, które broniłyby ich interesów, powinni się więc o ile możności łączyć i żyć w zgodzie, żeby tem snadniej bronić się przed germanizacyą i wyzyskiem. *Zgoda* drukuje się w Berlinie, główna zaś ekspedycya znajduje się w Helbra pod Mansfeldem. Kasa wkładowo-pożyczkowa pod firmą *„Skarbona-Sparbüchse“*, która powstała tu i przez sąd zatwierdzona została przed kilkoma tygodniami, rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. W zarządzie wybrano przewodniczącym dra med. T e m s k i e g o, skarbnikiem kupca p. K u k u ł k ę, kontrolorem majstra krawieckiego p. B e r k a n a, do komisyi rewizyjnej: głównego inicyatora „Skarbony“, posła do Sejmu księdza kanonika W a w r z y n i a k a, budowniczego p. S k o r z e w s k i e g o i kupca p. W i e r z b o w s k i e g o.

W Berlinie, jak wiadomo, mieszka około 60.000 Polaków, przeważna większość przybywa tu, szukając chleba. Wobec tego rzecz jasna, że niezamożnych wśród kolonii polskiej nie brakuje.... To też z całego serca przyklasnąć należy dobrej myśli dra Maksymiliana Wolfheima, który postanowił urządzić kolonie letnie dla dziatwy polskiej. Dla wprowadzenia tej myśli w czyn zawiązał się komitet, w skład którego weszli: księżniczka Elżbieta Radziwiłłówna, kupiec p. Arendt, majster krawiecki p. Berkan, poseł szambelan Cegielski, dentysta p. Czarnowski, kupiec p. Kukułka, poseł Ferdynand książę Radziwiłł, poseł Motty, lekarz dr. Temski i adwokat dr. Rożański. Dzieci będą wysyłane na kolonie do kraju, bo wiele z nich, które urodziły się na obczyźnie, nawet nie widziało ziemi ojczystej.

Wychodząca tutaj *Gazeta Polska* zamieściła w numerze z dnia 5 b. m. pod tytułem „Falat, czy Fałat?“ następującą wzmiankę, która, jak sądzę, i waszych czytelników zajmie:

„Na ponalepianych po słupach ulicznych afiszach, obwieszczających o otwarciu panoramy „Berezyna“, pod rysunkiem, który przedstawia jedną z scen tej panoramy, znajduje się odbitka własnoręcznego podpisu dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych: „Jul. F a l a t 95“.

Nie wiemy, co skłoniło p. dyrektora do zmiany polskiej pisowni nazwiska? Nie omyłka to chyba, bo na szyldzie nad panoramą przy Herwarthstr. widnieje również łokciowemi literami „F a l a t“. Nawet Niemcy, mający polskie nazwiska, jak n. p. Giżycki, Dziembowski, Dąbrowski, ściśle przestrzegają pisowni, podobnież żydzi kupcy, z małemi wyjątkami, jak „Potolowsky“, „Schippanoffsky“ i t. p.

Dzierżawy ziemskie w Galicyi.

II.

Ze względu na osobiste stosunki dzierżawców praca p. Morawskiego interesujące podaje szczegóły c o d o u d z i a ł u ż y d ó w w d z i e r ż a w a c h t a b u l a r n y c h. Zbadanie stosunku, jaki w tej mierze zachodzi między żydami i chrześcijanami, podwójnie jest wskazane i ważne. Raz dlatego, że na ogół mieszkańców Galicyi żydzi znaczny przedstawiają procent, bo więcej niż dziewiątą część całej ludności, i z tego powodu nieobojętną jest rzeczą wiedzieć, w jakim stopniu ta część mieszkańców bierze udział w rozmaitych objawach ekonomicznych kraju, a więc i w dzierżawach własności tabularnej, — powtóre zaś dlatego, że ludność żydowska, jak wiadomo, pomimo wiekowego osiedlenia zachowała pod niejednym względem odrębność od reszty mieszkańców, ujawniającą się w pojęciach, w sposobie życia, w zajęciu i t. p.

Jeszcze przed kilku i kilkunastu laty wskazywano u nas główne różnice między dzierżawcami żydowskimi i chrześcijańskimi. Zaznaczano mianowicie, że pierwsi łączą często z gospodarstwem rolnem przemysł, zazwyczaj gorzelniczy, co u dzierżawców chrześcijan tylko wyjątkowo się zdarza. Dalej wskazywano, że dzierżawcy żydzi zajmują się najczęściej obok właściwego zawodu, produkcyi rolnej, także handlem i interesami spekulacyjnemi, że wreszcie gospodarują przeważnie w sposób ekstensywny. Dziś po upływie szeregu lat stosunki pod względem łączenia gorzelnictwa i handlu z rolnictwem istotnej nie uległy zmianie. Za to spotkać można częściej niż dawniej intenzywne gospodarstwa żydowskie, ale i to tam tylko, gdzie one pozostają we własnej administracyi właściciela żyda, — tam zaś, gdzie żyd jest dzierżawcą, zgubna ekstenzywna gospodarka nie przestała być regułą.

W c a ł y m k r a j u j e s t d z i e r ż a w ż y d o w s k i c h 783! Z tych wydzierżawiono od właścicieli chrześcijan 718, od właścicieli żydów zaś stosunkowo bardzo niewiele, bo tylko 65. Pokazuje się stąd, że właściciele żydzi, których w obrębie własności tabularnej statystyka wykazuje 557, po największej części sami gospodarują, a bardzo rzadko wydzierżawiają swe folwarki. N i e m a z a ś w y p a d k u, przynajmniej tak z omówionej pracy wnosić można, ż e b y w ł a ś c i c i e l ż y d c h r z e ś c i j a n i n o w i m a j ą t e k s w ó j w y p u s z c z a ł w dzierżawę.

Ł ą c z n y o b s z a r d z i e r ż a w ż y d o w s k i c h w G a l i c y i w y k a z u j e c y f r ę 391.553 m o r g ó w 519 s ą ż n i kw., c z y l i p r z e s z ł o p o ł o w ę (54·10 p r c.) o b s z a r u w s z y s t k i c h d z i e r ż a w t a b u l a r n y c h! Dzierżawy żydowskie są więc przeciętnie większe nieco od dzierżaw chrześcijańskich, w zestawieniu bowiem co do ilości, a nie według obszaru, przedstawiają procent trochę niższy, mianowicie 48·33 prc.

Jak widzimy, oba te procenty są bardzo wysokie, a odnoszą się, tak pierwszy jak drugi, tylko do całego kraju, nie mogą natomiast służyć za normę dla pojedyńczych powiatów, których też pod tym względem nie można geograficznie ugrupować. Różnice, nieraz bardzo znaczne, psują takiemu zestawieniu szyki. W powiecie c h r z a n o w s k i m np. żydzi mają w dzierżawie 23·27 prc. całego obszaru tabularnego wydzierżawionego, w sąsiednim powiecie k r a k o w s k i m cyfra ta spada do 8·77 prc., w d ą b r o w s k i m podnosi się na 63·81 prc. i rośnie w następnych czterech powiatach do 93·77 prc. w pow. n i s k i m, który znowu sąsiaduje z powiatem t a r n o b r z e s k i m, liczącym tylko 28·19 prc. W powiecie b o h o r o d c z a ń s k i m wszystkie dzierżawy są w rękach ż y d o w s k i c h, przeciwnie znowu w powiecie d o l i n i a ń s k i m, choć od tamtego niezbyt odległym, wszystkie w ręku c h r z e ś c i j a n. Tak samo w powiecie g r y b o w s k i m nie ma żadnej dzierżawy żydowskiej. Zauważyć atoli trzeba, że te trzy powiaty, mające dzierżawców tylko jednego wyznania, posiadają wogóle mało wydzierżawionego obszaru, bohorodczański powiat niespełna 3.000 morgów, grybowski i doliniański po tysiąc morgów z górą.

Pod względem procentowego zestawienia dzierżaw żydowskich z całym obszarem tabularnym w powiatach wydzierżawionym, najwyższą, jak już wspomnieliśmy, wątpliwie zaszczytną cyfrę 100 prc. wykazują B o h o r o d c z a n y, dalej N a d w ó r n a 96·75 prc. i prawie tyleż B r o d y (96·34 prc.), następnie N i s k o (93·77 prc.), B ó b r k a (92·05 prc.) i Ś n i a t y n (90·74 prc.). Razem więc jest dzierżaw żydowskich p o n a d 90 p r c. w s z e ś c i u powiatach galicyjskich. P o n a d 50 p r c., czyli większość dzierżaw żydowskich, znajduje się w 36 powiatach, poniżej zaś połowy w 37, nie licząc pow. kossowskiego, w którym wogóle dzierżaw nie ma. P o n a d t r z e c i ą c z ę ś ć żydowskich dzierżaw liczy 51 powiatów, poniżej trzeciej części 22.

Dzieląc kraj cały na dwie połowy, zachodnią i wschodnią, i przyjmując San za granicę, w i d z i m y w e w s c h o d n i e j c z ę ś c i z n a c z n i e w y ż s z e c y f r y ż y d o w s k i c h d z i e r ż a w, n i ż w z a c h o d n i e j.

Z 36 powiatów, w których większość dzierżaw mają żydzi, 28 przypada na wschodnią, a tylko 8 na zachodnią część kraju. Z 19 powiatów, wykazujących więcej niż 70% dzierżaw żydowskich, leży we wschodniej połowie 15, a w zachodniej 4 zaledwie. Z sześciu wreszcie powiatów, liczących ponad 90% dzierżaw w ręku żydów, pięć należy do Galicyi wschodniej, a jeden tylko do zachodniej. Przeciwnie znowuż najmniejszy udział procentowy żydów w dzierżawach (niżej 10%) wykazuje ogółem siedm powiatów, z tych jeden tylko doliniański leży we wschodniej, reszta zaś (pow. grybowski, bocheński, bialski, brzeski, krakowski i wadowicki) w zachodniej połowie kraju.

P r z e c i ę t n y u d z i a ł ż y d ó w w dzierżawach galicyjskich wynosi p o d w z g l ę d e m o b s z a r u 54·10%, cyfra ta jednak w zachodnich strefach Galicyi spada 38·33%, a podnosi się we wschodnich do 58·02%. Tak samo pod w z g l ę d e m i l o ś c i d z i e r ż a w ż y d o w s k i c h zachód nie dosięga z reguły ogólnego przecięcia, wynoszącego 48·33%, w zachodnich bowiem strefach wydzierżawiono żydom 35·31% majątków, na wschodzie zaś 54·20%. Ogólnikowo powiedzieć można, że n a j w i ę c e j ż y d o w s k i c h d z i e r ż a w znajduje się w powiatach p o d o l s k i c h i k i l k u w s c h o d n i o - k a r p a c k i c h, a z zachodnich w okolicy pomiędzy Wisłoką i Sanem, mianowicie w powiecie k o l b u s z o w s k i m, n i s k i m i części m i e l e c k i e g o. Znacznym procentem takich dzierżaw odróżnia się nadto od sąsiednich powiat j a s i e l s k i, a w środku kraju r z e s z o w s k i.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

38

(Ciąg dalszy.)

Kazio milczał. Na obliczu jego, przybladłem nieco, malowała się uszanowania pełna uwaga, z jaką słów prezesa słuchał.

— Nu... powiedz, luby...

On gębę na pół odemknął, zamknął i ślinę przełknął.

Nie zniecierpliwiło to męża przewodniego, ani go w zły wprawiło humor.

— Myśleć winieneś o braciach, których złagodzenie losu od ciebie zależy, o matce, starej kobiecie, która, gdy się dowie, żeś na długie skazany został zamknięcie, ze zgryzoty. w osamotnieniu, umrzeć może... Powinieneś o tem pomyśleć... no?...

Po chwili, nie dostając od Kazia odpowiedzi, dodał:

— Namyśl się... Do namysłu dam ci czasu godzin dwadzieścia cztery... Może to dla ciebie za wiele?... może za mało?... — zapytał.

Kazio milczał.

— Weźcie go!... — skinął na stojących przy drzwiach żandarmów.

Chłopak w absolutnem osamotnieniu nie dwadzieścia cztery, ale sześć razy dwadzieścia cztery przesiedział godzin. Nudziło mu się — bo nudziło. Łatwo sobie wyobrazić, jaką dla młodego, pełnego życia, nawykłego do ruchu i do oddechania czystem powietrzem człowieka męką jest zamknięcie w ciasnej, dusznej, światła pozbawionej izbie. Próbował umniejszenia sobie męki za pomocą leżenia, siedzenia i chodzenia. Z leżeniem i siedzeniem szło jako tako; chodzenie było deptaniem na miejscu, przestrzeń bowiem, jaką kaźń obejmowała, wynosiła nie więcej jak trzydzieści kroków kwadratowych, na które kroków dwanaście odchodziło na pryczę, sześć na piec, cztery na stolik, jeden na kubeł, — cóż więc na chodzenie pozostawało? W czemże przeto innem, jeżeli nie w myśleniu, ucieczki szukać można było?...

Kazio myślał, rozmyślał — o czem? — o posiadaniu narzędzi różnych, przy pomocy których fabrykowaćby mógł wyroby takie i inne, czy to z drzewa, czy z kamienia, czy z gliny, czy z konopi, czy ze skóry, czy z żelaza: strugał w wyobraźni obręcze i klepki, kuł żłoby, lepił garnki i figury, kręcił bicze i postronki, szył buty, chomonty, siodła, kuł podkowy, podoski, haki, ćwieki i... groty do lanc. Z jakimże gustem w wyobraźni obrabiał, szlifował i ostrzył te ostatnie, myśląc o generale, który mu zupełnie o czem innem myśleć polecił.

Dlatego też nie namyślił się, jak należy i, kiedy powtórnie przed komisyę stawiony został, powtórnie na zapytanie, jak się nazywa, odpowiedział:

— *Znat' nie znaju, wiedat' nie wiedaju....*

Tym razem generał pozbył się dobrotliwości poprzedniej; oczy mu się zaiskrzyły i krwią nabiegły, zerwał się, do Kazia przyskoczył i, trzęsąc mu pod nosem w kułak zaciśniętemi pięściami, wrzeszczał:

— Ja ciebie, *malcziszka,* odpowiadać nauczę!... Ty *padlec, mierzawiec, skwiernawiec, skatina!...* Widzisz — na kąt wskazał — te rózgi!... Te rózgi wszystkie na tobie zbić każę, jeżeli mi nie będziesz odpowiadał!...

Przeszedł się razy dwa przed Kaziem i, wskazując na zawieszony na ścianie nad krzesłem prezydyalnem w złoconych ramach portret cesarza, znów zaczął:

— Widzisz portret *gasudarskij!*... To *gasudar... gasudar imperator,* który sam przez moje usta zapytuje ciebie i któremu odpowiadać powinieneś, jak samemu Bogu!... Rozumiesz?... *gasudar!*... rozumiesz?... Nu!...

Na swojem usiadł miejscu i zapytał:

— Jak się nazywasz?...

— *Znat' nie znaju, wiedat' nie wiedaju...*

Generał na żandarmów skinął. Na skinienie to chłopak w kilku tempach przysposobiony został do przyjęcia chłosty.

Kiedy go dwaj żandarmi, trzymając, jeden pod ramiona, drugi za nogi, w powietrzu, niby charty lisa, wyciągnęli, pocieszał się tem, że go już nie dziewki trzymają.

— *Walaj!...* — krzyknął na trzeciego żandarma generał — *tolko s prikładom!...*

Rózga w powietrzu świsnęła — cios padł. Po ciosie pierwszym, po odstępie, wynoszącym najmniej pół minuty, nastąpił drugi, dalej trzeci, czwarty, piąty.

Pod rózgami Kazio powtarzał sobie: „Jeżeli piśniesz, ostatnim będziesz gałganem.... Ani piśnij!... Jeśli pisnę, każę żydom marstynowskim, żeby mi w oczy pluli“....

I — ani pisnął.

Podczas egzekucyi prezesowi komisyi policzki drgały; w oczach mu się przesuwały połyski złośliwe, znamionujące kompromitacyę. Liczył na pewne na to, że rózgami na chłopcu śpiewanie wymusi. Członkowie inni zachowywali milczenie i obliczami wydawali oburzenie zdziwieniem podszyte. Na obliczu tylko jednego, jakiegoś niższej rangi oficera, malowało się źle maskowane współczucie.

— *Won z nim!...* — krzyknął generał. — Do *chałodnoj* go!...

„Chałodna“, była to ciupka podziemna, bez pryczy, bez stołu, bez pieca, ciemna zupełnie i niska, w której się obrócić trudno było. Wtrącanych do niej kuto w kajdany i brano na chleb i wodę.

Kiedy go kuto, zjawił się ów oficer, co inaczej na niego, aniżeli członkowie komisyi, patrzał, ramię mu dłonią uścisnął i do ucha następujące wsunął wyrazy:

— Zuch z ciebie... Tylko się tak dalej trzymaj i — dodał ze znaczącym przyciskiem — żadnemu przyjacielowi w kaźni nie wierz....

Ostrzeżenie to nie było bez racyi. Z chałodnej, po dniach dwóch, Kazio do zwykłej przeprowadzony został celi, w której zastał więźnia w wielkim pogrążonego smutku, łamiącego ręce i rzucającego od czasu do czasu wyrazy: „Co ja pocznę!... co pocznę!“.... Siadał i zamyślał się. Rozmowę z Kaziem zaczął od zapytania:

— Znasz Konarskiego?...

— Nie znam... — odpowiedział Kazio.

— Szkoda...

— Czemu?... — zapytał Kazio.

— Bo widzisz... tylko nie wydaj się z tem, broń Boże: przybywam wprost z Francyi i mam przy sobie do Konarskiego list, który potrafiłem podczas rewizyi, kiedy mnie zaaresztowano, ukryć.... Nie wiem, co z tym listem zrobić.... Zniszczyć go nie mogę.... bardzo ważny....

Więzień ów opowiadał rzeczy bardzo ciekawe i, opowiadając, rzucał zapytania, na które szczęściem Kazio odpowiadać nie umiał. Inaczej, byłby się może sam zaplątał i wplątał jeszcze kogo — taką w nim ów towarzysz więzienia wzbudził ufność. Pozostawał z nim jednak niedługo. Dano go zapewne na towarzysza innemu, więcej wiedzącemu więźniowi.

Kazio dwa razy jeszcze przed komisyą stanął i regularnie na zapytania jedno i to samo odpowiadał. Kazano mu *bumagę* jakąś podpisać — nie podpisał. Pół roku pod kluczem przesiedział. W lutym roku 1839 na wolność wypuszczony został.

(C. d. n.).

Natomiast dłuższe pasmo z bardzo małym udziałem żydów tworzą zachodnie górskie powiaty, z wyjątkiem gorlickiego. Poza tem wszakże ogólnikowem spostrzeżeniem, z bliższego rozpatrzenia się w rozkładzie dzierżaw żydowskich w całym kraju wynika, że są one we wszystkich okolicach rozsiane i tworzą wszędzie bardzo znaczny procent udziału, którego niska cyfra procentowa w niejednym powiecie wyrównywa się zawsze przez wysokie cyfry w powiatach sąsiednich.

Ostateczny rezultat dla całego kraju nie jest wcale pocieszający: dzierżawy żydowskie obejmują 54·10%, chrześcijańskie zaś tylko 45·90% obszaru wydzierżawionego, czyli że po stronie żydów jest i na tem polu przewaga o 8·20%. Cyfry te dają dużo do myślenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 kwietnia.

Po znanych uchwałach w sprawie reformy wyborczej, o czem już treściwie doniosly telegramy, wiec socyalno-demokratyczny w Pradze obradował onegdaj nad kwestyami, wchodzącemi w zakres organizacyi i taktyki. Zarówno stanowisko, które w tej mierze zajął zarząd partyi, jak i głosy rozmaitych delegatów, na bliższą zasługują uwagę.

Sprawozdawca Reumann z Wiednia zwalczał większą część wniosków, zgłoszonych przez poszczególne organizacye, a mianowicie wystąpił stanowczo przeciw zużytkowywaniu robotniczych stowarzyszeń gospodarczych i konsumcyjnych na cele partyjne. Zaznaczył się bowiem w ostatnich czasach ruch, żądający zwrócenia głównej uwagi na to, żeby konsumcyjne stowarzyszenia większą część swych funduszów przeznaczały na popieranie ekonomicznych walk organizacyj robotniczych. Referent dowodził, że prawie wszystkie stowarzyszenia produkcyjne robotników nędznie poupadały, a nie lepiej dzieje się konsumcyjnym. Te ostatnie, jest ich w Austryi Niższej 28, wypłacają dywidendę najwyżej po 5 do 6 prc. i walczą ciągle z długami. Niepodobieństwem byłoby dla nich wspieranie robotników podczas strejków. Agitacyę w tym kierunku prowadzoną nazwał referent wygodną „rewolucyą w szlafroku". Ostatecznie przedłożył wnioski zarządu partyi, które brzmią:

„Wiece partyi odbywać się mają z reguły corocznie. Wiec wybiera zarząd partyi z 16 osób złożony. Ośmiu członków zarządu, mianowanych przez wiec, tworzyć ma wydział ściślejszy, wykonawczy, dla załatwiania spraw bieżących. Reszta tworzy kontrolę partyi".

Nemec z Wiednia obstawał przy odrębności organizacyi czeskich robotników. Zwrócił się następnie przeciw Młodoczechom, u których demokratyzm jest tylko dekoracyą i twierdził, że Młodoczesi popierają jedynie mieszczaństwo, a w szerokich masach ludu nie mają oparcia. — Wkońcu zażądał federalistycznego ustroju w kierownictwie partyi.

Kilku mowców występowało bądź przeciw popieraniu stowarzyszeń konsumcyjnych, bądź za wciąganiem ich do służby socyalnej demokracyi.

Charakterystyczne oświadczenie złożyła imieniem robotnic wiedeńskich pani Popp-Dworzak, wyrażając żal i ubolewanie z powodu upośledzenia kobiet w organizacyi socyalno-demokratycznej. Wielu towarzyszy, między nimi tacy nawet, którzy stoją na czele organizacyj, hołduje wstecznym zapatrywaniom na kwestyę równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Mimo to kobiety przyczyniają się najwięcej do zasilania partyi funduszami.

Niemniej ciekawym i godnym uwagi był wniosek Scholza z Wiednia. Żądał on mianowicie, aby celem podniesienia rewolucyjnej doniosłości święta majowego, począwszy od 1 maja 1897 rok rocznie coraz to inne grupy robotników strejkowały dla wywalczenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Strejki takie powinny całe państwo obejmować i wszyscy robotnicy austryaccy powinni moralnie i materyalnie popierać strejkujących tak długo, aż zmowa nie odniesie pożądanego skutku. Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

Ze Żmudzi.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*:

Klingenberg nie przestaje burzyć krzyżów. Na drodze z Szawel do Dowiatowa, przed 10 przeszło laty, umarł nagle (26 lipca 1886 r.) ks. Mieszkowski, proboszcz szawelski, gdy wracał od chorego, którego był opatrzył św. sakramentami. Parafianie na miejscu smutnego wypadku postawili krzyż żelazny przy drodze; na ich prośbę poświęcił go (w czerwcu 1894 r.) ks. Szynter, filialista z Dowiatowa. Teraz, dnia 16 grudnia, 1895 roku, przybył na to miejsce prystaw 4 stanu, powiatu szawelskiego, z kilku policyantami, krzyż wyrwał, na starym, opuszczonym, o 2 prawie wiorsty odległym cmentarzu porzucił, a ks. Szynterowi oznajmił, że za poświęcenie krzyża skazany jest na grzywny, w ilości 25 rubli.

Oprawca krożański wydał swój tajny, samowolny ukaz przeciw krzyżom dnia 15 (3) października 1894 roku; krzyż zaś poświęcony został na 4 miesiące przedtem; jednak krzyż skazany zostaje na zburzenie, a ksiądz, któremu nikt nigdy, ani przed, ani po tajnem rozporządzeniu, poświęcać nie zakazywał — na karę pieniężną.

Czy jest w tem zdrowy zmysł?...

KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia.

Na restauracyę katedry na Wawelu skutkiem podania księcia biskupa krakowskiego, Rada miejska lwowska na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła subwencyę w kwocie dziesięciu tysięcy złr., płatną w pięciu ratach rocznych po 2000 złr. począwszy od roku przyszłego. Hojną tą ofiarą reprezentacya stolicy naszego kraju wymownie zaznaczyła, jak drogą jest dla niej prastara katedra nasza, pełna zabytków przeszłości, świętych dla każdego Polaka.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Zygmunt Sękowski z Żywca 3 złr. 57 ct., wyjęte z puszki, i p. Zofia Strenk z Krakowa 5 złr. 20 ct. za sprzedane cegiełki.

W sprawie składek na restauracyę Wawelu otrzymujemy od p. Ulanowskiej, z prośbą o ogłoszenie, następujące pismo:

„Oświadczam, jak to już uczyniłam przed dwoma miesiącami, że inicyatywa zbierania składki na Wawel za pomocą marek pocztowych, rozsyłanych w listach, rozpoczęta została bez poprzedniego porozumienia się ze mną i bez mego zezwolenia przez osoby mnie nieznane."

Zarząd Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" zaprasza niniejszem członków tegoż Koła na walne doroczne zebranie, odbyć się mające w dniu 18 b. m. w sobotę w sali radnej magistratu o godzinie 5 po południu.

Zapytanie o pomniki w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie. Przy malowaniu ścian tego kościoła poprzenoszono pomniki w inne miejsca. Dlaczego? tego sobie nie można łatwo wytłómaczyć. A czy godzi się przerzucać niemi, jakby dekoracyami, również trudno pojąć. Niektórych pomników nie widać wcale, więc zarząd kościelny raczy może podać do wiadomości, gdzie n. p. mieści się teraz pomnik z białego marmuru Anny Rożyckiej, więzionej za patryotyzm w twierdzy Theresienstadt i tamże zmarłej r. 1856, — gdzie jest obecnie starożytny a nader rzadki pomnik Borkowej z r. 1373. Na razie brak tych dwóch wybitnych pomników uderza w oczy zwiedzającego ten piękny kościół; czy ich więcej nie pousuwano ze ścian świątyni, nie wiadomo.

Egzamin do szkoł wydziałowych z grupy językowo-historycznej zdawali przed tutejszą komisyą egzaminacyjną pp. Józef Falkiewicz, nauczyciel z Przemyśla, i Edward Kacz, nauczyciel z Krakowa, i uzyskali patenty z wykładowym językiem polskim i niemieckim.

Sprawa kradzieży w Muzeum Narodowem w Krakowie, jak zresztą każde przestępstwo, co do którego całkiem niepotrzebnie bezpośrednio interesowani zachowują tajemnicę, wielce dopomagającą do nadawania faktowi potwornych rozmiarów, zainteresowała w wysokim stopniu ogół publiczności. Dla uspokojenia obaw o bezpieczeństwo zbiorów narodowych, po zasiągnięciu dokładnych wiadomości, możemy w sprawie tej donieść: Skradzione przedmioty ograniczają się istotnie do obrączki złotej z napisem rytym: „Ojczyzna obrońcy swemu", jakie ofiarowywał Kościuszko generałom swoim. Wewnątrz jej są ryte litery *T. K. r. 1794* i cyfra rzymska *VII*. Dalej z innej gabloty brak pięciu pierścieni z kamieniami antycznemi a nową złotą oprawą, mniej więcej wartości 100 złr. Zaraz po skonstatowaniu poprzedniej kradzieży, tj. obrączki złotej, w dniu 11 marca, dyrekcya policyi była powiadomioną o wypadku przez kustosza Muzeum i zarządziła dochodzenia. W trakcie tychże skonstatowano brak innych pierścieni. Nadkomisarz Swolkien, delegowany do przeprowadzenia śledztwa, odkrył odrazu sposób dokonania kradzieży z zamkniętych gablot i znalazł narzędzie, którem kradzież dokonano, tj. drut miedziany, zakrzywiony w haczyk. Bezpośrednio dokonano rewizyi u służącego muzealnego, którego też uwięziono. Obecnie sprawę oddano prokuratoryi.

Program popisu uczniów i uczennic prof. Marso, który odbędzie się w sali saskiej w niedzielę d. 12 b. m. o godz. 12 w południe, jest następujący:

K. Kreutzer: Tercet z op. „Nocleg w Grenadzie" (panna Kiesler, pp. Weiss i Matoga). Moniuszko: Piosnka Broni z op. „Hrabina" (panna J. Harnik). Gounod: „Ave Maria" na sopran solo z tow. fortepianu, wiolonczeli i harmonium (panna M. Kiesler, pp. Gawroński, kap. Heyda i prof. Stingl). Bellini: Arya z op. „Norma" (panna E. Steiner). Wagner: Arya z op. „Lohengrin" z tow. orkiestry 56 pułku pod kier. kap. Heydy (p. Wł. Malawski). Schumann: Do *** (panna H. Schambeck). a) Gounod: Arya z op. „Faust", b) Mayerbeer: Arya z op. „Dinorah" (p. W. Matoga). Halevy: Arya z op. „Żydówka" (panna Z. Zawiłowska). Weber: Rec. i Arya z op. „Wolny strzelec" z tow. orkiestry 56 pułku pod kier. kap. Heydy (p. P. Weiss).

Agentka wychodźtwa. Policya krakowska przytrzymała na dworcu kolejowym Magdalenę Jamrozik, kobietę około 30 lat mającą, która obrała sobie za zawód przeprowadzanie emigrantów, udających się do Ameryki. Jeździła ona po Galicyi, a zebrawszy dostateczną liczbę, zabierała ich pod swoją opiekę i odwoziła do Wiednia firmie Miessler, która dalszą drogą emigrantów sama już się opiekowała. Wraz z Jamrozikową przytrzymano trzech emigrantów, którzy pod jej opieką usiłowali uciec przed obowiązkiem stawienia się do służby wojskowej.

Mieszkańcy ulicy Nad Wisłą upraszają świetny magistrat, aby kamienie, przeznaczone do tłuczenia, a później szutrowania drogi, kazał składać nie pod oknami kamienic, lecz po drugiej stronie drogi na obszernym placu. Przy tej sposobności przypominamy, iż nowy brzeg, tj. lewy Rudawy, dotąd nie jest zaopatrzony poręczami, wskutek czego przed kilku dniami jakiś człowiek o mało że nie zleciał z tej wysokości na kamienne łożysko rzeki.

Honorową odznakę dla sztuki i umiejętności, którą otrzymał prezes Akademii umiejętności w Krakowie, hr. Stanisław Tarnowski, jednocześnie nadał cesarz generał-porucznikowi, dyrektorowi archiwum wojskowego w ministerstwie wojny, Leandrowi Wetzerowi; radcy dworu profesorowi uniwersytetu, dyrektorowi ogrodu uniwersyteckiego i muzeum botanicznego w Wiedniu, drowi fil. Antoniemu Marilaun Kernerowi; radcy dworu, profesorowi uniwersytetu, członkowi cesarskiej Akademii umiejętności w Wiedniu, drowi fil. Teodorowi Gonperzowi; emerytowanemu profesorowi Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Józefowi Mateuszowi Trenkwaldowi; dyrektorowi szkoły artystyczno-przemysłowej w Pradze, Józefowi Myslbekowi; wreszcie honrowemu członkowi królewsko-węgierskiej Akademii umiejętności w Budapeszcie, literatowi Maurycemu Jokajowi.

Strejk brukarzy we Lwowie. Wczoraj zabastowali brukarze we Lwowie i zawiesiwszy wszelkie prace, zebrali się gremialnie przed magistratem, aby przedłożyć w prezydyum swoje postulaty, a mianowicie żądanie podwyższenia płacy. Brukarz we Lwowie zarabia dziennie od 2 złr. 20 ct. do 2 złr. 60 ct., pomocnik zaś 75 ct. dziennie.

Do Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przy wyborach uzupełniających, dokonanych dnia 16 lutego b. r., zostali wybrani:

W I kategoryi (przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny): a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców pp. Franciszek Rozwadowski, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, poseł na Sejm krajowy, ponownie, jako członek; Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, właśc. dóbr ziemskich, ponownie, jako zastępca; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych pp. Kazimierz Szmajek, starszy młynarz w młynie parowym p. Gustawa Barucha w Podgórzu, w miejsce p. Józefa Rymca, jako członek; Aleksander Sawczyński, zarządca folwarku w Załawiu, jako zastępca.

W II kategoryi (koleje żelazne, górnictwo i hutnictwo, przerabianie metali, machiny, narzędzia i t. d., przedsiębiorstwa transportowe, składu towarów, przedsiębiorstwa teatralne i zawodowe straże pożarne): a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców pp. dr. Mikołaj Fedorowicz, współwłaściciel kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej, ponownie, jako członek; (zastępca nie został wybrany): b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych pp. Tadeusz Zima, kierownik techniczny fabryki w Peczeniżynie, ponownie, jako członek; dr. Stanisław Zygmunt Olszewski, sekretarz Towarzystwa naftowego, inżynier górniczy we Lwowie, jako zastępca.

W IV kategoryi (kamienie i ziemie, przemysł budowniczy, bagerye, przedsiębiorstwa czyszczenia ulic i domów, przedsiębiorstwa kanalarzy, kominiarzy, kamieniarzy, studniarzy, konstruktorów żelaza): a) z grupy reprezentantów przedsiębiorców pp. Alojzy Liopold, budowniczy w Czerniowcach, ponownie, jako członek; Józef Oczeret, budowniczy w Tarnopolu, ponownie, jako zastępca; b) z grupy reprezentantów ubezpieczonych pp. Michał Bielaniuk, murarz w Tarnopolu, w miejsce p. Antoniego Gruszczyńskiego, jako członek; Wojciech Łapcik, kamieniarz w kamieniołomie pp. Loebenheimów z Zalasa, w miejsce p. Franciszka Dudziewicza, jako zastępca.

Uwięzienie obłąkanego. W ostatnich czasach z Tarnopola otrzymywaliśmy obszerne listy, których chaotyczna treść była dowodem, iż piszący musiał być obłąkanym. Rzecz prosta, iż redakcyjny referent, skazany na czytanie wszelkich nadsyłanych rękopisów, chociażby były największemi bredniami, wrzucał je do kosza wraz z innemi elaboratami, czasem nie obłąkanych grafomanów. Obecnie sprawę nieszczęśliwego autora owych pism wyjaśnia *Kuryer Lwowski*:

Do starostwa, do Rady pow. i innych władz nadchodziły od kilku tygodni listy anonimowe, zawierające rozmaite bluźnierstwa i pogróżki. Listy takie, ale już z podpisem autora, otrzymały przed kilkoma dniami redakcye kilku pism lwowskich. Otrzymawszy jeden z takich listów, od razu powiedzieliśmy: to pisze człowiek obłąkany. Mimo to władza tarnopolska rozciągnęła wielką baczność nad powiatem z powodu tych listów, a do niektórych wsi, gdzie się mógł ukrywać domniemany zbrodniarz, dla wszelkiej pewności, nie dopuszczono żadnych listów ani gazet. Tymczasem zbliżyły się święta i zbrodniarz sam przybył do Tarnopola — nie celem wysadzenia kogokolwiek w powietrze, lecz aby się dać aresztować — po co? to także należy do obserwacyi psychiatrycznej. Oto takie szczegóły donoszą nam o jego aresztowaniu: „Franciszek Barc, liczący lat 24, przybył na święta do swoich rodziców. On to miał być autorem listów z pogróżkami, wystosowanych do starosty tutejszego, Rady powiatowej i księdza w Kupczyńcach. Dnia 6 b. m. miał Barc w liście wskazać władzy swój adres dokładny do Zagrobeli, wsi pod Tarnopolem położonej, oznaczając godzinę, o której władza może go dostać w ręce swoje. Wysłany żandarm Dyki znalazł i przyaresztował Barca w Zagrobeli i odstawił go do starostwa, gdzie Barc ponownie treść listów swoich powtórzył, poczem w krytej dorożce do sądu odstawiony został. Charakterystycznem jest, że Barc przy aresztowaniu oświadczył, że chciał, by aresztowano go wówczas, gdy rodziców w domu nie będzie."

Pierwszy zlot wszechsokoli w Poznaniu odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 sierpnia b. r.

Prasa polska pod pruskim zaborem. Z katalogu prasy na rok 1894 dowiadujemy się, że w Poznańskiem wychodziło 30 gazet niemieckich, oprócz 42 urzędowych „Kreisblattów", z których każdy ma część nieurzędową i uprawia politykę. Liczba abonentów 10 gazet, które wysokość nakładu podały, wynosi około 26.200. Gdyby więc pozostałe, a są między niemi tak upowszechnione, jak *Posener Ztg.* i *Tagblatt*, miały tylko 20.000 abonentów, a „Kreisblatty", wychodzące w liczbie 200 do 800 egzemplarzy, tylko 12 do 13.000, to otrzymamy około 60.000 abonentów pism niemieckich, nie licząc prenumeratorów pism berlińskich i innych.

Pism politycznych polskich wychodzi w Księstwie zaledwie 11, z nich 7 w Poznaniu, 4 na prowincyi. Liczba abonentów gazet miejscowych polskich dochodzi do 30.000; dzienników z Galicyi i Królestwa otrzymuje Poznańskie bardzo niewiele. A przecież ludność polska stanowi przeszło 60% ogółu mieszkańców.

W Prusach zachodnich było 31 prywatnych pism politycznych niemieckich, z których jeden tylko *Geselliger* ma 20.000 abonentów. Oprócz tego wychodzi tam 27 „Kreisblattów" i kilka pisemek lokalnych, w katalogu nie wymienionych. Gazety, które nakład swój określiły, miały 70.000 prenumeratorów, wszystkie zaś najmniej 90.000, a może nawet 100.000.

My mamy w Prusach zachodnich zaledwie sześć organów, które razem biją 12, a najwyżej 15.000 egzemplarzy. Polacy stanowią blisko połowę ludności tej prowincyi, stosunek więc pism naszych do niemieckich jest o wiele niekorzystniejszy, niż w Księstwie.

Na Śląsku Górnym, gdzie Polacy stanowią bodaj wyższy stosunkowo odsetek ludności, niż w innych dzielnicach, wychodzi 39 pism niemieckich i 19 „Kreisblattów", które razem mają 60 do 70.000 abonentów. Mnóstwo czytelników mają tam pisma wrocławskie. Prasa polska liczy 5 pism, oprócz *Pracy*, która jest właściwie dodatkiem do *Katolika*. Pisma polskie liczą 25, najwyżej 30.000 abonentów, głównie *Katolik*, którego nakład dochodzi do 20.000 egzemplarzy.

Rozwój prasy polskiej na Śląsku wykazuje najlepiej, że „im więcej pism, tem więcej czytelników". Gazety, założone dla zaradzenia potrzebom miejscowym, nie odebrały wcale abonentów dawniej istniejącym. Zanim wychodziły *Nowiny Raciborskie* i *Gazeta Opolska*, liczył *Katolik* 10.000 prenumeratorów, teraz ma ich blisko dwa razy tyle, chociaż obie gazety zyskały sobie spory zastęp czytelników.

Oprócz wymienionych w Prusach wschodnich mamy dwa pisma polskie: *Gazetę Olsztyńską* na Warmii i *Gazetę Ludową* w Ełku na Mazurach. Bardzo pilną sprawą jest wydawanie gazety na kresach zachodnich Księstwa, gdzie germanizacya zrobiła największe postępy i gdzie liczba inteligencyi polskiej jest bardzo szczupłą.

Ucieczka hr. Borkowskiego. Dnia 6 b. m. uciekł znowu hr. Józef Dunin Borkowski z prywatnego zakładu dla obłąkanych w Inzersdorfie, w którym zamknięto go 1 marca zeszłego roku na polecenie szwagra i kuratora obłąkanego hrabiego, p. Wincentego Orłowskiego. Hr. Borkowski był już przedtem 4 razy internowany w zakładzie dla obłąkanych, ale zawsze udawało mu się uciec stamtąd. W r. 1889 przybył do Wiednia, gdzie mu się nie bardzo szczęśliwie powodziło, gdyż rodzina odmówiła mu zupełnie swojej pomocy, był nawet czas, iż hrabia musiał zarabiać sobie na utrzymanie, jako pisarz u adwokata. Ile razy zamykano go w domu dla obłąkanych, wytaczał proces swoim krewnym, zarzucając im, że robią z niego szaleńca w tym celu, aby módz zabrać jego majątek. Proces ten, skierowany przeciw rodzicom hrabiego i szwagrowi, p. Orłowskiemu, ciągnął się od lat pięciu, jednakże obserwacya lekarska wykazała, iż hrabia był rzeczywiście obłąkany. Przed półtora rokiem udał się Borkowski do Budapesztu, gdzie przez kilka miesięcy prowadził hulaszcze życie i popadł w ogromne długi. Wskutek interwencyi krewnych aresztowano go i zamknięto w zakładzie leczniczym w Inzersdorfie. Stąd hr. Borkowski uciekł już był przed kilku miesiącami, ale po kilku dniach powrócił już sam dobrowolnie, być może więc, że i tym razem powróci. Borkowski ma lat 28. Zeszłego roku wydał broszurę pt.: „Historya ogłoszenia mnie szaleńcem".

Przeciw surowicy Behringa. Prof. dr. Robert Langerhanns w Berlinie, były asystent prof. Virchowa, ogłosił wczoraj następujące zawiadomienie: „Wczoraj po południu o godzinie 6 umarł nagle, wskutek zastrzyknięcia surowicy Behringa, nasz najukochańszy synek Ernest w drugim roku życia." Wypadek ten wywołał w Berlinie wielkie wrażenie. Opowiadają, że służąca prof. Langerhannsa, który jest prosektorem w szpitalu moabickim, zachorowała na dyfteryę, skutkiem czego przeniesio…

OTELLO.

Podług
Jerzego Brandesa.

Głośny krytyk duński dał nam w najnowszych swych studyach o Szekspirze samodzielną analizę sztuk i postaci wielkiego angielskiego dramaturga i przedstawiając jego twórczą działalność w oświetleniu nowoczesnej krytyki, odsłonił nowe strony Szekspirowskiego geniuszu i Szekspirowskiej psychologii i wiele trafnych a świeżych wypowiedział poglądów o jego nieśmiertelnych kreacyach, jako pierwotnych typach człowieczeństwa.

„Otello", według Brandesa, nie jest dramatyczną monografią jednej namiętności, jakby się z pozoru zdawać mogło, lecz artystycznem ujęciem zła, jako zasadniczego, powszechnego czynnika, sprowadzającego tragedye ludzkie. Z tego punktu widzenia Otello wyżej stoi, niż Makbet, odznacza się bowiem głębszą, ogólniejszą ideą i wyższym, subtelniejszym artyzmem.

W pospolitem rozumieniu rzeczy Otello jest po prostu tragedyą na temat zazdrości, podobnie jak Makbet tragedyą na temat ambicyi. Naiwni krytycy i czytelnicy wyobrażają sobie, że Szekspir pewnego pięknego poranku postawił sobie za cel zbadać pojedyncze namiętności ludzkie i przedstawić ich strony ciemne i niebezpieczne w dziełach scenicznych — dla ostrzeżenia innych; tak więc napisał sztukę o wygórowanej ambicyi i jej niebezpieczeństwach, a potem drugą o zazdrości i udręczeniach, jakie sprowadza. Inaczej przecież dzieje się w głębi twórczej duszy artysty. Dramaturg nie pisze nauk moralnych.

Nie zazdrość i nie ambicyę bada Szekspir w swych wielkich sztukach; wszędzie i zawsze ma on jedno tylko na myśli: tragedyę namiętności ludzkich, jej genezę, źródła, stopniowy rozwój i całą jej psychologię.

Uderzyła go potęga zła i władza, jaką zło wywiera w życiu ludzkiem. Otello więc nie jest studyum o zazdrości, ale nowe i głębokie studyum zła w całej jego pełni, w całym rozwoju. Nić, łącząca tragedyę z jej sprawcą, prowadzi nas nie do bohatera sztuki, lecz do Jago. Ta właśnie postać jest osią i główną sprężyną całej tragedyi.

Prostoduszni komentatorowie sądzili, że Szekspir stworzył postać Jago według historycznej osobistości Ryszarda III-go, że więc znalazł ten typ w książkach, w opowiadaniach kronikarzy. To złudzenie. Nie z książek, lecz z życia wziął Szekspir tę postać. W wieku dojrzałym stykał się z ludźmi, którzy w charakterze swym mieli cząstki charakteru Jago, codziennie spotykał takich Jago w miniaturze, codziennie widział czyny, wynikające z tych samych pobudek, jakie kierowały postępowaniem Jago i nacechowane zasadniczemi rysami zła, — aż wreszcie odczuł i zrozumiał głęboko, ile szkody, ile konfliktów życiowych sprowadzić mogą istoty rozumne, lecz złe i niskie, i w twórczem natchnieniu stopił te urywki życia, pojedyncze wyniki życiowego doświadczenia i własnych rozmyślań w jeden potężny typ, prawdą i życiem tętniący.

Zdaniem Brandesa, w postaci Jago więcej artyzmu, aniżeli w całym Makbecie, a w charakterze jego więcej głębokości i znajomości ludzi, aniżeli w większej części Szekspirowskich postaci. Potężny typ Jago nacechowany jest wyższym artyzmem, głęboką psychologią i prawdziwą znajomością ludzi. Ale postać tę trzeba dobrze zrozumieć, a mało kto ją dobrze rozumie.

Jago — to nie wcielenie abstrakcyjnego pierwiastka zła, nie bies starych legend, ani nie szatan Miltona, miłujący niezależność i wynajdujący broń palną; nie Mefistofeles Goethego, chełpiący się cynizmem i dowodzący konieczności swego istnienia. Jago nie jest bynajmniej imponującym bohaterem zła i nie ma nic pokrewnego z takim Cezarem Borgia, wyzywającym niebo w swej dzikości i potworności.

Jago jest wcieleniem najpowszechniejszych i najpospolitszych, ale głęboko udramatyzowanych objawów zła. Nie ma innego celu przed oczyma, jeno własną korzyść. Chęć otrzymania posady, zajmowanej przez Kassia, — oto główna pobudka jego wiarołomstwa i zdrady. Marzył o lepszem stanowisku i z całą bezwzględnością zmierza do egoistycznego celu; a po drodze zbiera wszelkie korzyści i nie waha się wyłudzać od Rodryga pieniędzy i kosztowności. Wiecznie nosi maskę kłamstwa i obłudy, i maska, którą wybrał, jest najbardziej nieprzeniknioną: jest to maska szczerej, brutalnej otwartości, prostoduszności i prawdomówności żołnierza, który z niczem nie robi sobie ceremonii i któremu wszystko jedno, co o nim mówią i myślą inni. Nigdy nie okazuje uniżoności i służalstwa, ani wobec Otella, ani wobec Desdemony, i nie stara się przypodobać Rodrygowi. Udaje szczerego przyjaciela, weredyka, który, nie krępując się, wszystkim mówi prawdę w oczy.

Szukając we wszystkiem własnej korzyści, doznaje zarazem złośliwej radości na widok szkody, wyrządzonej drugim. Najlepiej i najswobodniej czuje się pośród nieszczęść i cierpień ludzkich. Jest uosobieniem wiecznej zawiści, budzącej się wobec wyższości i powodzenia drugich, — nie tej drobnej zawiści, która poprzestaje na pożądaniu zaszczytów i mienia bliźnich, lecz tej potężnej, głębokiej i złośliwej zawiści, tkwiącej w najciemniejszych kryjówkach ludzkiej istoty i będącej pierwszorzędną siłą w życiu ludzkiem. Główną sprężyną jego charakteru i działania jest nienawiść do ludzi lepszych i wyżej postawionych, nieufność i wzgarda dla cnót i zalet bliźnich, mimowolna niechęć do wszystkiego, co niewinne, piękne, wzniosłe, jasne, dobre i wielkie. I co najważniejsza, że Szekspir nietylko wiedział o tem, że tak się dzieje w życiu, ale pochwycił te rysy z doświadczenia życiowego i przedstawił je z niezatartem piętnem realnej prawdy życiowej. W tem tkwi jego nieśmiertelna zasługa, jako psychologa-artysty.

Wszyscy pojmują zgodnie, że Otello i Desdemona — są to charaktery prawdziwe i z życia wzięte; ale Jago — kto to wie? Co za pobudka jego działania; gdybyż przynajmniej był zakochany w Desdemonie i dlatego nienawidził Otella, lub gdyby miał jakąś inną podobną pobudkę działania!

Prawda, że gdyby był zwykłym gałganem i oszczercą, zakochanym w młodej kobiecie, charakter jego byłby zrozumialszym i całość nie tak skomplikowaną; ale dramat stałby się pospolitym i płaskim i Szekspir nie stałby na poziomie swego geniuszu.

Nie, nie! Właśnie w tym pozornym braku umotywowania, tkwi cała głębokość tego genialnie ujętego typu. Jago w swych monologach wciąż tłómaczy samemu sobie przyczyny swej nienawiści i nie przekonywa widza. Zwykle monologi Szekspirowskich postaci odsłaniają nam wyraźnie ich ukryte myśli i czucia; nawet Ryszard III szczerym jest w swych monologach. Co innego Jago. Ten pół-szatan ciągle oszukuje samego siebie, starając się wytłómaczyć sobie przyczyny swej nienawiści, którym sam nie wierzy. Colridge doskonale scharateryzował ten stan umysłu, nazywając go pogonią za przyczynami bezprzyczynowej złośliwości: *The motive hunting of a motiveless malignity.* Niejednokrotnie Jago chce wmówić w siebie, że Otello musi mieć stosunek z jego żoną, że więc on sam chce tylko pomścić swoją zhańbioną cześć. To znowu tłómaczy swą nienawiść do Kassia tem, że piękny porucznik musiał śmiać się z niego razem z Emilią. Udaje nawet, że kocha się w Desdemonie, byleby tylko uzasadnić swą nienawiść do Otella.

Ale wszystkie te usiłowania są nieszczere; wszystkie te rozumowania polegają na fałszywem, ukoloryzowanem wyobrażeniu o sobie samym. Zawiść złośliwa, jadowita zawsze stara się znaleźć pozorne powody, uzasadniające nienawiść i osłaniające złośliwą chęć szkodzenia bliźnim pozorami zasłużonej rzekomo i prawowitej zemsty. Lecz Jago, który sam nazwał duszę Otella „tkliwą, wierną i szlachetną", zbyt jest rozumnym i przenikliwym, żeby mógł rzeczywiście uważać się za pokrzywdzonego przez swego wodza; pojmuje on doskonale i widzi duszę Otella, jak przez szkło.

Pospolita skłonność do kochania i nienawidzenia z powodu ściśle określonych pobudek — obniżyłaby wartość wspaniałej postaci Jaga. Grożą mu w końcu torturą, kiedy nie chce dać żądanego wyjaśnienia, — i zapewne Jago nie powie nic na torturach, nieugięty i dziwny na swój sposób; zresztą nie mógłby nawet dać wyjaśnienia. Stopniowo i nieustannie zatruwa on całą istotę Otella. Śledzimy krok za krokiem działanie trucizny na tym ufającym, łatwowiernym człowieku. Widzimy, jak zwycięstwo jego nad Otellem upaja go i zachwyca i czyni go jeszcze okrutniejszym. Ale szukać źródła trucizny, napełniającej duszę Jaga, byłoby rzeczą niewdzięczną i bezużyteczną. Żmija jadowita jest z natury i wydziela jad, tak samo, jak jedwabnik — produkuje jedwab, a róża zapach wydaje.

(C. d. n.)

no ją do szpitala. Ponieważ rodzina Langerhannsa w ostatnich latach doznała wielu nieszczęść, nalegali lekarze na profesora, aby dla ostrożności kazał zaszczepić swoje dziecko surowicą Behringa. W dwie godziny później umarło dziecko, które przedtem zupełnie było zdrowe.

Dzielna kobieta. W Wenecyi zmarła w sędziwym wieku Magdalena Pirniani, która w r. 1848 podczas wojny austro włoskiej brała udział w obronie Wenecyi, w r. 1849 zaś pod dowództwem Garibaldi'ego w obronie Rzymu. Zmarła posiadała 3 medale „za waleczność“.

Okradziony król. Z Kopenhagi donoszą bliższe szczegóły olbrzymiej kradzieży, popełnionej w gabinecie króla Chrystyana przez jego długoletniego kamerdynera. Lokaj ten kazał sobie dorobić kluczyk do biurka królewskiego i przez długi szereg lat okradał swego królewskiego pana, eskamotując kwoty od 100 do 200 koron. Kamerdyner kupił sobie kamienicę przy jednej z głównych ulic i prowadził życie wielkopańskie. Dla zmylenia pozorów zapewniał wszystkich, że wygrał wielki los na loteryi.

Nos i charakter. Sprawa znaczenia nosa, jako probierza charakteru, stała się ponownie przedmiotem rozpraw i dociekań naukowych. Sam człowiek tylko ma istotny nos, zwierzę zaś, choćby najbardziej do człowieka podobne, posiada jedynie otwory nosowe. Nos właśnie nadaje obliczu wyraz i właściwość. Kształt jego nie jest wcale sprawą przypadku, lecz raczej produktem całego rozwoju organicznego danego osobnika. Forma nosa stoi w zależności od struktury czaszki, a ta znowu, jako kolebka mózgu, związana jest z jego ukształtowaniem. Nie bez pewnej więc słuszności był nos już i dawniej uważany przez fizyonomistów za wyraz usposobienia duchowego i kierunku umysłowego swego właściciela. Od Lavatera to pochodzi słynne wyrażenie: „Piękny nos wart królestwa!“ Mały, płaski lub sępowaty nos stanowi oznakę ograniczenia duchowego i niskich popędów; duży, długi i smukły wyraża wielką moc woli i ducha. Staje się więc zrozumiałem, że Aleksander Wielki, Cezar, Wielki Kurfürst, Fryderyk Wielki, Napoleon, Dante, Goethe i Schiller, odznaczali się potężnemi nosami. Gdy atoli przyjrzymy się małemu pieńkowi na biuście Sokratesa, a naodwrót wielu pięknym nosom bezdusznych stworzeń ludzkich, przekonamy się, iż, jak we wszystkiem, niema i tu reguły bez wyjątku. Sławny w swoim czasie prezydent najwyższego trybunału, von Grolman, jeden z najbystrzejszych prawników niemieckich, miał tylko projekt nosa na obliczu. Ale wyjątki nie mogą zachwiać ogólnego przekonania o ważnej roli nosa dla charakterystyki duchowej rodu ludzkiego.

Zapach storczyków. Storczyki są obecnie wszędzie kwiatem modnym. Urządzają z nich wystawy, konkursy i nagradzają dyplomami najpiękniejsze, lub najwonniejsze z nich. Nie wszyscy wiedzą może, iż storczyki wydają silną woń. Prześliczne zapachy, podobnie jak i najprzyjemniejsze wonie, mogą wydawać odmiany bardzo bliskie sobie. Niektóre odmiany do złudzenia przypominają zapach róży, fiołków, konwalij, inne znów posiadają zapachy specyalne, po większej części dosyć przyjemne, ale trudne do określenia. Starano się rozklasyfikować te zapachy, ale zawsze nadaremnie, gdyż nie można wynaleźć stopniowania, nadającego się do porównań. Jeden i ten sam kwiat wydaje rozmaite zapachy, stosownie do tego, czy obserwujemy go rano, czy też wieczorem, czy jest wystawiony na działanie słońca, czy pozostaje w cieniu, inaczej wreszcie pachnie świeżo zerwany, a inaczej zwiędły. Zauważono też, iż pewne odmiany storczyków zmieniają zapachy peryodycznie.

Poezya... rzeźnicza.

Patrzał na ojca synalek niewielki,
Jak ojciec robił soczyste serdelki,
Aż widząc, jak się mięso w pęcherz wtyka,
Rzekł do rzeźnika:
„Teraz wiem dobrze, dlaczego tak tata
Cienkim pęcherzem serdelki oplata,
Bo nikt nie zgadnie, gdy nie widzi treści,
Co się w nich mieści?“

Kwesta na dochód Tow. Dobroczynności, zebrana w ciągu dwóch dni ostatnich Wielkiego Tygodnia w czterech kościołach krakowskich: katedralnym na Zamku, N. Maryi Panny, św. Anny i św. Barbary, przyniosła 448 złr. Za tak pożądany zasiłek dla funduszów Towarzystwa, 200 przeszło osobom dającego utrzymanie, należy się wdzięczność przedewszystkiem szanownym damom, które pod przewodnictwem prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej, pomimo zimnej i nieprzyjemnej pory czasu, przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, szanownym przewodniczącym wymienionych kościołów za daną pomoc, wreszcie ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi, choć drobnemi datkami do zebrania tej kwoty się przyczyniły.

Tym wszystkim osobom w imieniu starców i sierót, na których utrzymanie pieniądze zebrane zostaną obrócone, składam serdeczne podziękowanie.

Kraków, 10 kwietnia 1896.

Prezes Tow. Dobr. *Dr. Ściborowski.*

Posady pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady:

Pocztmistrzów: w Skołyszynie ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Stachowiczowi; w Wielkich Oczach Ludwice Niewiadomskiej, ekspedyentce pocztowej z Zapałowa; w Tokach Józefowi Pióreckiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Koniuch; w Brzostku Eugeniuszowi Kowalskiemu, pocztmistrzowi z Bukowska; w Szczercu Emilowi Augustynowi, ekspedyentowi pocztowemu z Borynicz.

Ekspedyentów pocztowych: w Męcinie na dworcu naczelnikowi stacyi Leonowi Czernickiemu; w Hadynkowcach na dworcu naczelnikowi stacyi Józefowi Wilhelmowi; w Niżborgu ekspedytorce pocztowej Elżbiecie Niteckiej; w Tartarowie na dworcu naczelnikowi stacyi Józefowi Malinowskiemu; w Worochcie na dworcu naczelnikowi stacyi Adamowi Baczyńskiemu; w Podegrodziu ekspedytorce pocztowej Kunegundzie Mężyk; w Radgoszczu Karolowi Kempskiemu, emerytowanemu kapitanowi; w Prusach Annie Ładoś; w Woli Rafałowskiej Irenie Lubomiejskiej; w Tryńczy ekspedytorowi pocztowemu Mikołajowi Skórce; w Janowicach ekspedytorce pocztowej Zenonie Bornstrom; w Kamienicy Wincentynie Skolimowskiej; w Korzennej Tadeuszowi Juszczakiewiczowi, ekspedyentowi pocztowemu z Bodak; w Libiążu Małym ekspedytorce pocztowej Aleksandrze Grabowskiej; w Ohladowie ekspedytorce pocztowej Ludwinie Gadomskiej; w Suchodole Etti Dukatenzähler, ekspedyentce pocztowej z Korzennej; w Zielonej na dworcu naczelnikowi stacyi Antoniemu Ziębie; w Iławczu Maryi Gärtler de Blumenfeld, wdowie po ekspedyencie pocztowym; w Uhrynowie ekspedytorowi pocztowemu Franciszkowi Siwkowi; w Strażowie Maryi Kostrzewskiej, ekspedyentce pocztowej z Rodatycz; w Tyśmieniczanach Dyonizemu Sabatowi, właścicielowi realności; w Kamionce Wielkiej na dworcu naczelnikowi stacyi Aleksandrowi Hofstätterowi; w Dorze ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Haleckiemu; w Dworach na dworcu naczelnikowi stacyi Stanisławowi Grocholskiemu; w Przyłbicach ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Ciszewskiemu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 11 kwietnia: „Burza“, sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Po raz 2-gi).

W niedzielę 12 kwietnia: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 akt. W. Szekspira. (Po raz 2-gi).

Najbliższa nowość: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Micińskiego.

TEATR.

(„Burza“, dramat Ostrowskiego w 5 aktach.)

Na szarem tle życia małomiejskiego w głębi Rosyi osnuł Ostrowski swój utwór, przedstawiony wczoraj na naszej scenie. Pomimo pewnej rozwlekłości w akcyi i zbyt spowszedniałych już dzisiaj efektów, znać w utworze jednego z najwybitniejszych dramaturgów rosyjskich przebłyski prawdziwego, rodzimego talentu, widać w nim twórczość poety i myśliciela. Burza zbliża do siebie ludzi różnych sfer małego miasteczka i daje widzowi możność ujrzenia, jak w kalejdoskopie, całej pstrokacizny barwnego tłumu małego miasteczka rosyjskiego, położonego gdzieś nad Wołgą. Kilku śmiałemi rysami, kilku słowami charakteryzuje Ostrowski wybitniejsze figury z tłumu; pomimo tego zajmują one widza, żyją w jego wyobraźni. Burza pozwala autorowi rozciąć węzeł gordyjski w akcyi dramatycznej — nadaje ponure tło działalności wprowadzonych przez autora na scenę osób.

Wśród powszechnej demoralizacyi, pokrywanej pewnemi formami przyzwoitości i bigoteryi, pała gorącą do siebie miłością młodych serc dwoje. On jest pupilem bogatego kupca Dikoja, tyrana i skąpca, ona żoną Tychona Iwanicza, prostego, lecz w gruncie rzeczy uczciwego syna sekutnicy, Marty Kabanowej. Zakazana miłość wykrywa się podczas burzy, szalejącej w okolicy; Borys Gregorowicz, kochanek Kati, musi, z rozkazu swego opiekuna, wyjeżdżać do Kiachty, ona z rozpaczy i tęsknoty topi się w nurtach Wołgi.

Treść więc ani świeżością, ani zawiązaniem intrygi nie pociąga. To jest wadą utworu, nadającą mu pewne archaiczne piętno. Ale za to wszystkie boczne figury narysowane są z taką siłą prawdy, że wynagradzają naiwność w prowadzeniu akcyi. Marta Kabanowa, małomieszczka rosyjska, dbająca przedewszystkiem o przechowanie form tradycyjnych, tyranizuje swoje dzieci w pełnej nadziei, że to najlepszy sposób ich wychowania. Doprowadza tym systemem do tego, że córka jej ucieka z kochankiem, a syn przeklina ją, płacząc nad zwłokami żony. Paweł Dikoj, wzbogacony „kacap“, chytry na pieniądze, zbydlęcony w dostatkach, poza sobą świata nie widzi. Na tem tle romansowy młodzieniec Borys Gregorowicz i Katarzyna, żona Tychona, wyglądają, jak postacie z innej sfery, z innego świata. Zegarmistrz Kuligin, wiedzący coś o piorunochronach i zegarach słonecznych, jest przedmiotem urągowiska swego otoczenia, które poza objawy zjawisk przyrody sięgać nie chce.

Ciemnota, egoizm, brudne namiętności, nie pozwalają rozwinąć się szlachetniejszym instynktom, przytłumiają wszelką samodzielność myśli, czystość uczucia. Nie brak więc ciemnych kolorów w tym obrazie, jaki Ostrowski ukazuje nam w „Burzy“. Jest to obraz tłem swojem odmienny od „Intratnej posady“, lecz charakterem swoim zdradza rękę tego samego mistrza.

Gra artystów była w „Burzy“ bardzo staranna. P. Śliwicki w roli Borysa Gregorowicza był bardzo czułym kochankiem o romantycznym zakroju, — pani Siemaszkowa, jako Katarzyna, zdobywała się na bardzo silne efekta. Postacie drugoplanowe wypadły wcale dobrze. P. Wojnowska, jako Marta Kabanowa, stworzyła świetny typ bogatej mieszczki rosyjskiej i złośliwej świekry; niezrównanym był p. M. Zboiński, jako zegarmistrz Kuligin. Pani Siennicka rolę Barbary grała bardzo umiejętnie, tylko z dykcyą jej nie moglibyśmy się pogodzić. Wogóle zauważyć musimy, że ostatniemi czasy p. Siennicka nie wymawia słów z należytem uwzględnieniem wszystkich sylab, skutkiem czego wiele z nich ginie tak, że słuchacz domyśla się tylko, co artystka mówi, lecz nie słyszy jej na prawdę.

M. K.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·8 mm	746·6 mm	744·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+ 2°,2	+ 1°,0	+ 9°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	SSE 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	79 %	52 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	10

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 9 b. m. dostarczono 3062 cieląt, 1229 żywych świń, 1874 świń bitych, 239 bitych owiec i 2348 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 50 ct. do 58 ct., przednich po 38 ct. do 48 ct.; świnek po 35 ct. do 43 ct., bitych ciężkich świń 40 ct. do 45 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 kwietnia. Półurzędowa *Presse* donosi, że rząd wypracował już projekt podwyższenia płac oficerów i urzędników wojskowych. *Presse* wyraża nadzieję, że trudności przeszkadzające wprowadzeniu tego projektu w życie wkrótce będą usunięte i oficerowie, jak niemniej urzędnicy wojskowi, otrzymają płace odpowiadające obecnym warunkom życia.

Paryż, 10 kwietnia. Tutejsze koła polityczne utrzymują, że wkrótce nastąpi upadek gabinetu Bourgeois, i sądzą, że Hanotaux zostanie prezydentem ministrów i równocześnie ministrem spraw zagranicznych. Inicyatywa wyszła podobno z Petersburga.

Londyn, 10 kwietnia. Izba gmin rozpoczęła wczoraj posiedzenia po feryach wielkanocnych przed dość pustemi ławami. Podsekretarz stanu Curzon oświadczył na zapytanie Ashmead-Bartletta, że rząd nie zobowiązał się wcale, nie posuwać wyprawy sudańskiej poza granice Dongoli; także nie upoważnił generała Kitchenera do zatrzymania się pod murami Akaszeh.

Amsterdam, 10 kwietnia. *Handelsblad* donosi z Batawii: Wojsko holenderskie, które zajmowało pozycye pod Biloel i Lamkoengit, zostało uwolnione. Kapitan i 9 żołnierzy poniosło śmierć, a rannym jest porucznik i 28 żołnierzy.

Generał Vetter spadł z konia i odniósł kontuzyę, pomimo tego jednakże zatrzymał nadal główną komendę.

Bukareszt, 10 kwietnia. *Moniteur Officiel* zaprzecza rozgłaszanym przez rumuńskie i zagraniczne dzienniki wiadomościom o rzekomym zamachu na rumuński pociąg dworski pod Verciorova, oraz o rzekomo nieprzyjaznej demonstracyi przeciw ambasadzie rumuńskiej w Belgradzie.

Rzym, 10 kwietnia. *Agencya Stefaniego* donosi pod datą 7 bm.:

Pułkownik Stevani telegrafuje, że derwisze, znękani (?!) poniesionemi w walkach 2 i 3 bm. stratami i niepokojeni ustawicznie przez załogę Kassali, opuścili pozycyę w Tucruf i cofnęli się do Osobri. Generał Baldissera przesłał Stevani'emu rozkaz, aby sprawdził to doniesienie i aby przy tem postępował z największą przezornością.

Następnie donosi *Ag. Stefaniego:* Pułkownik Stevani potwierdza, że derwisze opuścili Tucruf i że cofnęli się poza Atbarę aż po Osobri. Pozostawili oni rannych, zapasy pszenicy i bagaże.

Król Menelik wysłał podobno posła do Begemeder, celem nawiązania rokowań z derwiszami. Menelik wysłał dla nich podarki i wielki zapas kawy.

Rzym, 10 kwietnia. *Opinione* ogłasza pismo z Asmary, oceniające straty Abisyńczyków w bitwie pod Aduą na 5.000 w zabitych i 7 do 8 tysięcy w rannych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 kwietnia. Prezydent ministrów hr. Badeni, minister skarbu Biliński, minister handlu Glanz i minister rolnictwa Ledebur, odjechali wczoraj wieczór do Budapesztu, celem kontynuowania układów ugodowych. Ministrowie zabawią tam trzy dni.

Wiedeń, 10 kwietnia. Deputacya stowarzyszenia urzędników państwowych wręczyła wczoraj prezesowi ministrów hr. Badeniemu adres dziękczynny dla całego gabinetu za przedłożone projekty o pensyach i regulacyi płac urzędniczych. Prezes ministrów dziękował gorąco deputacyi, polecając zarazem powtórzyć swoje słowa podziękowania zarządowi i wszystkim członkom stowarzyszenia. Hr. Badeni omawiał następnie widoki projektu rządowego w obu Izbach, przyczem wyraził nadzieję, że przedłożenia, nie zmienione i nie ukrócone, przyjęte będą przez parlament i otrzymają najwyższą sankcyę.

Wiedeń, 10-go kwietnia. *Polit. Corresp.* pisze z Budapesztu na podstawie informacyj z kompetentnego źródła: O stanie rokowań ugodowych pojawiły się z wielu stron pesymistyczne zdania, jakoby konferencye obu rządów nie wydały dotychczas żadnego stanowczego i pozytywnego rezultatu. Rozszerzano nawet pogłoskę, że jakkolwiek formalne rokowania są dalej prowadzone, pod względem merytorycznym grozi zawieszenie obrad. Wobec tych, z prawdą niezgodnych poglądów, należy stwierdzić, że w różnorodnych, ważnych kwestyach, mianowicie w wydziale finansowym, zdołano osiągnąć zupełne porozumienie obu rządów i że w szczególności kwestya podatków pośrednich w sposób zadowalniający została załatwiona. Można zarazem oczekiwać z całą ufnością, że wszystkie punkta traktatu cłowo-handlowego będą w ciągu obecnej konferencyi ostatecznie ułożone. Gdyby co do pewnych kwestyj nie doprowadzono tym razem do porozumienia, kwestye te, nie należące ściśle do ugody i tylko wyjątkowo w jej ramy wciągnięte, będą wyłączone i zachowane dla przyszłej, osobnej regulacyi. Poza kwestyą kwoty i bankową, wszystkie inne punkty ugody są już albo pozytywnie ukończone, albo też znajdują się w stadyum, bliskiem pomyślnego załatwienia.

Budapeszt, 10 kwietnia. Prezydent ministrów hr. Badeni przybył tutaj wraz z innymi ministrami austryackimi, biorącymi udział w rokowaniach ugodowych z Węgrami.

Abazya, 10 kwietnia. Arcyksiążę Leopold Salvator wraz z małżonką powrócił do Zagrzebia.

Volosca, 10-go kwietnia. Królewska para rumuńska udzieliła wczoraj posłuchania gubernatorowi Rjeki, hr. Batthyanyiemu, oraz jego małżonce.

Arcyksiążę Józef wraz z rodziną przybył tutaj w odwiedziny do rumuńskiej pary królewskiej.

Berlin, 10 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Kanclerz ks. Hohenlohe towarzyszył swej małżonce do Paryża i bawi tam od kilku dni *incognito.* Zupełnie prywatny charakter jego pobytu w Paryżu, wyklucza urzędowe wizyty i przyjęcia. Kanclerz zamierza za kilka dni udać się z Paryża do Wiednia.

Poczdam, 10 kwietnia. Odbył się tutaj pojedynek na pistolety między Kotzem a Schraderem o pisanie listów anonimowych do osób ze sfer dworskich. Schrader został raniony w brzuch bardzo ciężko.

Paryż, 10 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów toczyły się obrady nad sprawą Madagaskaru. Projekt ustawy tamtejszych koncesyj kopalnianych będzie wkrótce ogłoszony. Nadeszły wiadomości o zaburzeniach w niektórych okolicach Madagaskaru. Generalny rezydent wyraził zdanie, że poczucie bezpieczeństwa, panujące wśród cudzoziemców i krajowców, da się także na przyszłość utrzymać.

Paryż, 10 kwietnia. *Agencya Havasa* oświadcza, iż doniesienie, jakoby Francya i Rosya miały powziąć zamiar zwołania konferencyi w sprawie egipskiej, jest nieprawdziwe. Agencya zaprzecza zarazem wieści o rzekomem zerwaniu układów egipskich; rokowania prowadzą się dalej bez przerwy.

Londyn, 10 kwietnia. Sekretarz stanu, kardynał Rampolla, wystosował, w zastępstwie papieża, list do *Daily Chronicle,* w którym podniósł, że usiłowania *Daily Chronicle* co do ustanowienia nieustającego trybunału dla rozstrzygania sporów międzynarodowych zostały uwieńczone skutkiem.

Londyn, 10-go kwietnia. *Daily News* donosi z Kairu: W Aleksandryi wybuchła znów cholera. Pewien kupiec angielski umarł wczoraj. W dzielnicy miasta, zamieszkałej przez krajowców, zaszło kilka wypadków śmierci na cholerę.

Stokholm, 10 kwietnia. Druga Izba odrzuciła wniosek komisyi, aby przez wspólne głosowanie wyznaczyć dzień uzyskania mocy obowiązującej dla podwyższonego cła od wieprzowiny. Wskutek tego podwyższenie nastąpi 1 stycznia 1897 roku.

Sosnowice, 10 kwietnia. 400 robotników „Huty bankowej“ ogłosiło bezrobocie. Wojsko rosyjskie utrzymuje porządek.

Petersburg, 10 kwietnia. Rozgłaszane pogłoski o rzekomo niebezpiecznym stanie zdrowia ministra spraw wewnętrznych są bezpodstawne; przeciwnie, stan zdrowia ministra jest bardzo zadowalniający.

W czasie przybycia księcia Ferdynanda bułgarskiego straż honorową będzie pełnić oddział gwardyi carskiej ze sztandarem i muzyką.

Petersburg, 10-go kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi, że ks. Ferdynand bułgarski z powrotem z Petersburga uda się do Paryża, gdzie zabawi dni kilka.

Odessa, 10 kwietnia. 80 członków rosyjskiej wyprawy do Abisynii przybyło tutaj.

Rzym, 10 kwietnia. Minister spraw zagranicznych, di Sermoneta, udał się wczoraj wieczór do Wenecyi, a król i królowa dzisiaj rano, w towarzystwie prezydenta ministrów di Rudiniego. W Florencyi ks. Neapolu przyłączy się do orszaku pary królewskiej.

W sobotę po południu cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta Wiktorya przybędą jachtem „Hohenzollern“ do Wenecyi. *Junta municipale* uchwaliła wyjechać do Malamocco na przeciw jachtu małemi parowcami, na których znajdować się będą także naczelnicy władz i zastępcy prasy. Nadto municipium wyśle 8 udekorowanych okrętów do ujścia kanału.

W niedzielę odbędzie się obiad dworski, a po nim *cercle* królowej włoskiej. Królewski parowiec „Balena“ przeznaczono do rozporządzenia królewskiej pary włoskiej.

Mesyna, 10 kwietnia. Niemiecka para cesarska zwiedziła wczoraj okolice miasta, a po południu odjechała jachtem „Hohenzollern“ do Wenecyi.

Wenecya, 10 kwietnia. Ambasador niemiecki Bülow przybył tutaj wczoraj.

Genua, 10 kwietnia. Król belgijski w towarzystwie swej córki Klementyny bawił tu wczoraj *incognito,* a po zwiedzeniu miasta wyjechał do Medyolanu. Z Medyolanu uda się król do Strezy, gdzie przybyć ma dzisiaj rano.

Senigallia, 10 kwietnia. Z powodu wstrzymania wypłat kasy oszczędności i towarzystwa handlowego, które pociągnęło za sobą kilka bankructw, przyszło przed budynkami wspomnianych zakładów, oraz przed mieszkaniami byłych ich administratorów do tłumnych demonstracyj, przyczem wybito wiele szyb. Policya rozprószyła manifestantów i aresztowała 12 osób. Podczas demonstracyi odniosło rany kilka osób po obu stronach. Między aresztowanemi osobami znajdował się starzec, który, odstawiony do więzienia, umarł, rażony apopleksyą.

Ateny, 10 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie król grecki wzniósł toast na cześć króla serbskiego, na co tenże odpowiedział toastem na cześć greckiej rodziny królewskiej.

Król serbski rozmawiał dłuższy czas z prezydentem ministrów Delyannisem.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Ze strony bułgarskiej obniżają znaczenie wizyty ks. Ferdynanda u ekumenicznego patryarchy, wskazując, iż książę złożył wizytę w stroju cywilnym i bez świty. Wobec tego, iż ks. Ferdynand jest konstytucyjnym księciem, jest ta okoliczność dowodem, że wizyta nastąpiła bez właściwego porozumienia się z bułgarskim rządem, i że była przeto nieoficyalnym krokiem, który znaczenie swoje i przez to stracił, gdyż zaszedł dopiero w 12 dni po przybyciu ks. Ferdynanda do Konstantynopola i dokonany został na usilne naleganie rosyjskiego ambasadora Nelidowa.

Ze strony egzarchatu utrzymują, iż egzarcha sam nie mógłby formalnie wystąpić przeciw zniesieniu schizmy, gdyż takowa przez egzarchę nigdy uznaną nie została, chociaż stanowisko jego przez zniesienie schizmy byłoby trudniejszem wskutek rozmaitych kwestyj kościelnych. Opór mógłby wyjść tylko od samej Bułgaryi, którąby co do swoich narodowych obyczajów i przyszłych aspiracyj ciężko dotkniętą została.

Większa troska panuje co do tego, iż Porta pod obecnym wpływem Rosyi mogłaby się dać nakłonić do uchylenia firmanu z roku 1870 przez wydanie nowego firmanu, któryby w nieco rozszerzonych ramach metropolię kraju na nowo ukonstytuował, przeciw czemu jednak powstałby najgwałtowniejszy opór.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski przedłużył pobyt w Konstantynopolu, na życzenie sułtana, do 13 b. m.

Kairo, 10 kwietnia. Wszystkich 6 członków publicznej kasy administracyi długów wezwano na poniedziałek przed trybunał karny, jako oskarżonych za współudział w sprawie generalnego funduszu rezerwowego. Oskarżenie wyszło od francuskich właścicieli zapisów długu.

Suakim, 10 kwietnia. Osman Digna atakował przy studni Erkowit sprzymierzonych z Egipcyanami Arabów, został jednakże odparty.

Teheran, 10 kwietnia. Wszystkie miasta perskie czynią przygotowania do obchodu 50 letniego jubileuszu wstąpienia na tron szacha. Uroczystość odbędzie się 6 maja. Jako podarunek dla szacha przeznaczył car baterye dział Kruppa z amunicyą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 kwietnia 1896.	Kurs w wal austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	122	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	984	—
Akcye kredytowe	364	60
Londyn	120	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	92½
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	55
Banknoty włoskie	43	80
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 10 kwietnia. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·16. Pszenica na wiosnę 7·26. Owies na wiosnę 6·09.

Wiedeń, 10 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Länderbank na 200 złr. 248·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 984.

Berlin, 10 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·50 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 169·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz 5 m. 38 rano osobowy; godz. 7 minut 25 rano pospieszny; godz 9 minut 25 przedpołudniem osobowy; godz. 2 minut 31 popołudniu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 popołudniu osobowy; godz. 6 minut 10 wieczór osobowy do Oświęcima; godz. 10 wieczór pospieszny. **W kierunku Lwowa:** godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 minut 37 rano osobowy; godz. 10 minut 30 przed południem osobowy; godz. 2 minut 40 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godzina 6 minut 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 minut 15 wieczór pospieszny; godz 10 minut 55 wieczór pospieszny. **Do Wieliczki:** godz. 12 minut 20 w południe i godz. 8 minut 10 wieczór pociągi mieszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcima; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 minut 34 popołudniu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 minut 3 popołudniu osobowy; godz. 8 minut 45 wieczór pospieszny (trzy klasy); godz 10 minut 10 wieczór osobowy. **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 minut 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 minut 24 popołudniu błyskawiczny; godz. 2 minut 45 popołudniu osobowy; godz. 8 minut 2 wieczór osobowy; godz. 9 minut 35 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 11 minut 10 przed południem i godz. 6 minut 45 wieczór pociągi mieszane.

(Czas środkowo-europejski.)

HENRYK SOCZEK Tokarz i Optyk, pod Murzynami, Plac Maryacki, L. 1, znany od roku 1865, ma na składzie wszelkie optyczne, tokarskie i fajczarskie towary własnego wyrobu, przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawki w zakres ten wchodzące w najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach uskutecznia. 679 5 10

Zawiadamiam W. P. Wydawców, że podejmuję się kompletnego urządzenia

Administracyj

dla pism codziennych i peryodycznych, według najpraktyczniejszej metody, z szybkim skorowidzem prenumeratorów, inseratów i kasy. 884 1 5

P. Wydawcom odstępuję księgi administracyjne, w komplecie lub częściowo, układu tabeli. Ceny przystępne. Zamówienia przyjmuję.

St. Cyrankiewicz.
Kraków, ul. św. Jana, L. 30.

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek główny, L. 8,
polecają
Wstążki i Koronki.

Wskutek coraz większego popytu na te artykuły w naszym handlu staraniem naszem jest nietylko niskiemi cenami, lecz i obfitym wyborem ocenić życzliwe względy Szanownych Odbiorców.

Kołnierzyki damskie, gładkie i ozdobne, Peleryki i Chusteczki koronkowe, Kryze Stuard odpasowane i na metry, **najświeższe nowości.**

Weloniki
jedwabne, tiulowe do prania, oraz specyalne do żałoby, na składzie zawsze najnowsze desenie

Paski damskie i dziecinne
skórkowe, jedwabne, gurtowe, metalowe i celleluid. 746 5 6

Podszewki i Perkale
lewantyny, croisé, eloth, satyna, organtyna, merla, muszlin, batyst, eloche, włosianka, floryda i szyrtyng.

Ceny tak nisko unormowane, że wytrzymują wszelką konkurencyę.

Wina lecznicze na starej maladze Flaszka 1 złr. 20 ct.
Esencye łopianowa bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flaszka po 1 złr. i po 50 ct.
Maść na piegi słoik po 50 ct.
Płyn na odciski słoik po 50 centów. poleca 882 1 0
Apteka i gł. skład materyałów aptecznych pod złotym słoniem E. Hellera w Krakowie.

Przedostatni tydzień!

Cyrk Henry.
Kraków, ulica Dietla.
W sobotę dnia 11 kwietnia 1896 o godz. 8 wieczorem

Wspaniałe Przedstawienie.

Występ całego towarzystwa. **Mlle de Pontelli** ze swemi tresowanemi psami. **Monstre-Tableau** z 30 końmi i słoniem. **Rodzina Klein** na kołowcach. Po raz drugi **Robert Djabeł.** Wielka, zdumiewająca pantomima baletowa z duchami, strachami, błędnemi ognikami, oraz sztucznemi ogniami itd., układu dyrektora, wykonana w 2 obrazach przez całe towarzystwo.

Taniec z wężem.

W niedzielę 2 przedstawienia. Dnia 20 kwietnia ostatnie przedstawienie.

Z wysokiem poważaniem
Henry, dyrektor.

Cudne próbki prywatnym za darmo i opłatnie. Albumy z obfitą ilością próbek, jakich dotąd świat nie widział, **dla krawców** nieopłacone.

Materye na ubrania.

Peruvien i Dosking dla Wgo Duchowieństwa, materye **na uniformy** dla **c. k. urzędników,** ustawą przepisane, także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby;** obicia na **bilardy, stoły do gry, obicia powozów,** lodeny dla **mężczyzn i kobiet, sukna damskie, materye do prania, pledy od 4—14 złr.** itd.

Mające wartość, dobre, trwałe, czysto wełniane towary, a nie liche **szmaty,** które i tyle nie wartają, co **wynagrodzenie krawca,**

poleca 432 16 24

Jan Stikarofsky,
Berno
(ognisko austryackiego przemysłu sukiennego).
Skład wartości $^{1}/_{2}$ miliona złr.

ANTONI TABOR
w Krakowie
róg ul. św. Gertrudy i Zielonej, 2,
gdzie dawniej była Związkowa Pracownia obuwia w „Imię Boże“, poleca swoją

PRACOWNIĘ OBUWIA
męskiego, damskiego i dziecinnego

wykonując takowe gustownie, z trwałego i dobrego materyału, na czas ściśle oznaczony, **po cenach jak najumiarkowańszych.**

Buty od 9 złr. Obuwie męskie od 4 złr. 25 ct., damskie od złr. 3.25, dziecinne od złr. 1.50.

Mając niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność i nadal swemi łaskawemi względami zaszczycać mnie raczy, kreślę się z wysokiem poważaniem

661 8 24 **Antoni Tabor.**

ZAKOPANE.

Ulica Chałubińskiego **willa „Zofia“** i **„Heleniówka“,** ulica Zamojskiego **willa „nad potokiem“,** z wszelkim komfortem urządzone, na **lato do wynajęcia.** Na żądanie stajnia i wozownia, oraz wszelkie rzeczy gospodarskie.

Wiadomość: **Helena Langerowa w Zakopanem.** 671 4

Najmodniejsze i w największym wyborze:

Parasolki angielskie, główny skład na Kraków, **Weloniki, Paski damskie, Wstążki, Koronki, Fischus, Gorsety, Wachlarze, Szale lyonskie, Pledy angielskie, Rękawiczki** z fabryki Zachariasa, **Perfumerye** francuskie i angielskie, oraz **wszelkie przybory do szycia i haftu** poleca najtaniej 881 1 5

EUG. SMIDOWICZ w Krakowie, Sukiennice, L. 29.

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD
oraz 849 3 3
PRALNIA FIRANEK i KORONEK
Wandy Horowiczowej

z dniem 1 kwietnia b. r. przeniesiony został **na ul. Floryańską, L. 26, I-sze piętro w Krakowie.**

Lekcyj języka niemieckiego
(konwers., gram., literatura), oraz **francuskiego i gry na fortepianie** udziela Niemka. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“ pod **862.** 862 2 3

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek, L. 26,
wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,
przyjmuje
subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

816 4 0 **Dyrekcya.**

Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów:
Jedyne
PURITAS MYDŁO do UST

Austr. i węg. patent. — Medale wystawy światowej Londyn 1862. — Paryż 1878.
Dra C. M. Faber'a przybocznego lekarza ś. p. JC. Mości Maksymiliena I. itd.
Główne miejsce wysyłki: Wien, I., Bauernmarkt 3
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Można tam dostać także: 317 14 0
C. i . uprz. **Eucalyptus esencyi do ust** wynalazku **Dra C. M. Fabera.**

FABRYKA



wózków dziecinnych i koszyków
poleca na obecny sezon 722 6 8

wózki dziecinne od 6 do 40 złr., wózki dla lalek, kosze podróżne obite płótnem, meble ogrodowe itp.

Z poważaniem **R. Lüpschütz,**
w Krakowie, ulica Sławowska, L. 2.

Parowa fabryka gipsu
K. SOSNOWSKIEGO
w Bochni

odznaczona na różnych wystawach medalami poleca:

1) **Gips palony, mielony, nawozowy,** przedniej jakości do uprawy gruntów pod tymotkę, lucernę, koniczynę, buraki itp. 100 klg. **45 cnt.**

2) **Gips murarski** do sufitów, gzymsów itp. 100 klg. **60 cnt.**

Ceny rozumie się loco dworzec kolejowy w Bochni. 696 7 0

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

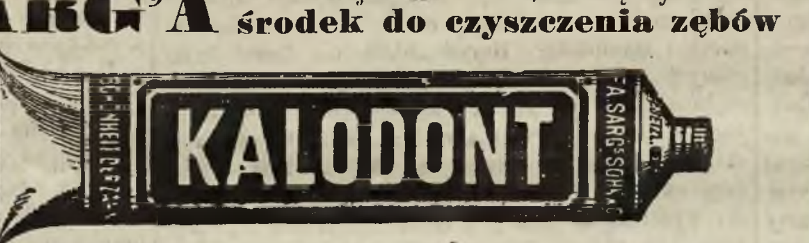
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 97 15 5

SARG'A
jak to uznano, niezbędny **środek do czyszczenia zębów**



kilka **MILIONÓW** razy

wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany jako najlepszy 100 19 50

środek, by mieć zdrowe i piękne zęby.

Dostać można wszędzie.

Drzewka owocowe

wysokopienne z koronami: **jabłonie, gruszki śliwki, czereśnie, orzechy** włoskie, tureckie, **derenie, morwy** po 50 ct., rajskie **jabłka, prawdziwe wiśnie** kompotowe, **węgierki, agrest** nowy, b. wielki: **róże** cukrowe, **róże sybirskie** do smażenia po 60 ct., **agrest, porzeczki** białe, czerwone, czarne, **maliny** żółte po 20 ct., **maliny** czerwone, miesięczne, 12 sztuk 1 złr., **truskawki** 100 sztuk 3 złr., **poziomki** miesięczne 100 sztuk 2 złr. **Krzewy** ozdobne, **Thuje** 1 sztuka 2 złr. i wyżej, **głogi** z pełnym kwiatem, **dęby** 1 szt. 1 złr., **lipy, brzozy** 1 szt. 60 ct., **róże** wysokopienne, **brzoskwinie, morele, krzewy** na żywopłoty itp. wysyła za zaliczką **E. Ukłański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór,** poczta Kraków.

Najlepsze i najskuteczniejsze



maszynki do prania „Undine“
poleca **po zniżonej cenie 2 złr.**

F. Lord
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55,
skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz narzędzi i przyborów technicznych. 588 11 12

Św. Jerzego

ziółka piersiowe
i należący do tego
proszek piersiowy

św. Jerzego ze **St. Georg's-Apotheke w Wiedniu, V 2,** Wimmergasse 33.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** i t. p., usuwają **flegmę,** uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech,** duszność w najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 cnt., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. — Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **Hellera,** ulica Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 469 8 12

Nie uwierzy Pani
719 4 30

jaki dobroczynny i upiększający wpływ na skórę ma codzienne mycie się

Liliowem mydłem Bergmann'a
wyrobu Bergmann'a i Sp., Drezno i Tetschen n./Ł.

Jest to najlepsze mydło na delikatną, miękką, rumianą cerę, jako też przeciw nieczystościom skórnym i piegom. W kawałkach po 40 cent. można dostać prawie we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum. Skład główny **w Krakowie** w apt. Reifera i w handlu R. Drobnera; **w Bochni** u J. Michnika; **w Nowym Sączu** w aptece Jakubowskiego; **w Podgórzu** w apt. Skakalskiego i droguery Karskiego.

Proszę dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy.**

S. Mikucki, Kraków,
Rynek, L. 34,

sprzedaje najtaniej **koniczynę czerwoną, wolną od kanianki, białą, szwedzką, lucernę** oryg. prowenską, **tymoteusz** wszelkie **trawy i mięszanki traw, nasiona lasowe, warzywne, kwiatowe,** nasiona **buraków pastewnych.**

Koński ząb Virginia itp.

Cenniki gratis i franco. 583 14 15

Józef Goldman i S-ka
fabryka wyrobów betonowych i skład wszelkich materyałów budowlanych
w Krakowie,
ulica Mikołajska, L. 5.

Wyrabia: **płyty cementowe, rynny betonowe, muszle pod rynny, płyty gzymsowe, doły kloaczne, cysterny itp.** 820 2 10

Przeprowadza **kanalizacyę miast** i **kanały** dla odwodnienia podwórzy. Wykonuje wszelkie **betonowania,** jako to. podwórzy, magazynów, stajen i t. p.

Ma na składzie:

Cement opolski, **wapno** hydrauliczne, **gips, dachówkę** falcowaną i karpiówkę, **papę, płyty** izolacyjne, **smołę, trzcinę.** **Cegły** ogniotrwałe, **płyty** piekarskie, **glinkę** ogniotrwałą, **środki przeciw wilgoci, rury** steingutowe, **kominki, płyty** steingutowe, **klinkiery, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy kuchenne,** słowem wszelkie artykuły w zakres budownictwa wchodzące.

Młody człowiek z wyższemi studyami handlowemi, który praktykował w działach: bankierskim, spedycyjnym, magazynowym, w pierwszorzędnych instytucyach finansowych, poszukuje posady. Pośrednictwo za wysokiem wynagrodzeniem nie wyłączone. Łaskawe zgłoszenia pod: **Buchalter** poste restante **Kraków.** 764 8 10

Dzierżawy ogrodu
poszukuje się w Krakowie **z mieszkaniem** lub bez niego, albo też przy mieście, z dodatkiem pewnego obszaru gruntu ornego lub bez dodatku. Zgłoszenia przyjmuje p. **Kujawski** w Krakowie, ul. Szlak, L. 36, drzwi Nr. 7. 828 3 3

Skład 763 3 14
Ram, Obrazów i Luster
Kraków, ul. Floryańska, L. 2,

E. LEICHT
FABRYKA
ulica Pijarska, L. 19.

Reperacye uskutecznia się tanio i szybko.

WINA
własnej uprawy z roku 1893,

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent.,

Benedykt Hertl,
właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 532 12 60



Dostać można wszędzie - ½ Kilo 25 cent.

Co to jest **Kathreinera** Kneippowska kawa słodowa?

Jest to rzeczywiście zdrowotna kawa domowa, która wyrabiana na Kathreinerowski sposób nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Już przez to tylko, pominąwszy jej inne zalety, różni się kawa słodowa od wszelkich innych tego rodzaju wyrobów. Kathreinera kawa jest najsmaczniejszym i najtańszym dodatkiem do kawy ziarnistej. Jest ona czystym naturalnym produktem w całych ziarnach, iż bardzo wielką korzyścią używa się jej zamiast mielonych, a więc przez kupującą publiczność nie dających się skontrolować dodatków do kawy, które, jak to wykazały urzędowe dochodzenia, często są fałszowane obcemi domieszkami. Poczynając od trzeciej części dodatku, można później brać w połowie kawę ziarnistą, w połowie Kathreinerowską, a tak oprócz nieocenionego korzystnego działania dla zdrowia można w każdem gospodarstwie domowem wielką osiągnąć oszczędność.

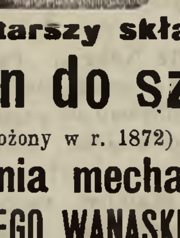
Kawę **Kathreinera** polecają najwybitniejsi lekarze i z każdym dniem można ją spotykać coraz częściej w publicznych zakładach, jakoteż u niezliczonych rodzin. Także jako „czysta“, t. j. bez dodania kawy ziarnistej, „kawa Kathreinera“ jest najwyborniejszym środkiem wzmacniającym, jakoteż najzdrowszym, bardzo łatwo strawnym i zarazem najsmaczniejszym napojem.

Żadna sumienna gospodyni i matka, w ogóle nikt pijający kawę nie powinien w interesie zdrowia zwlekać dłużej z używaniem „Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej“. Atoli wobec lichych naśladownictw, którymi wciąż jeszcze usiłują tumanić publiczność, trzeba przy kupowaniu uważać na białe oryginalne paczki z nazwiskiem

Kathreiner!



Baczność! We własnym interesie nie dać się obałamucić! Prawdziwy „Kathreiner“ nie może i nie śmie być nigdy ważony jako towar otwarty lub w innem sprzedawany opakowaniu.



Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.

Najstarszy skład

maszyn do szycia
(założony w r. 1872)
i pracownia mechaniczna
ANTONIEGO WANASKIEGO
w Białej pod Bielskiem (Galicya).

Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.

Pięcioletnie poręczenie. 214 24 100

Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo.

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

Cena 20 i 35 cent. 813 2 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Pierwsze i najlepsze źródło do nabywania miodu i wosku.

Prawdziwe, za co się ręczy, czyste

świece woskowe
żółty i biały **wosk pszczelny.**

Miód różany

w puszkach blaszanych po 5 klg., **za 1 klg. 50 ct.,** puszka 30 ct., wysyła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką

Jerzy Dolenec
handlarz miodu, Lublana.

Dla pp. pszczolarzy, kupców i piernikarzy miód do karmienia pszczół, oraz czysty w beczułkach po 60 klg., tudzież w mniejszych po 40 i 20 klg. jak najtaniej. 148 20 22

Prawdziwa, za co się ręczy, kraińska

jałowcówka

i wódka na miodzie, litr po 1 złr. 20 ct. Przez lekarzy polecana.

Słynne w świecie
wspaniałe goździki klatowskie
Józef Celerin
specyal. hodowca goździków od r. 1845.
Klatovy (Klattau) Czechy,

który otrzymał **w Linzu** 1895 r. srebrny medal państwowy i 2 złote honorowe nagrody za najpiękniejszy i najokazalszy zbiór goździków; **w Wiedniu** 1892 r. honor. nagrodę stoł. miasta Wiednia 50 złr. w srebrze, 2 wielkie srebrne medale towarzyskie, 1 medal bronzowy i dukata; **w Pradze** 1891 r. pierwszą nagrodę t. j. złoty medal, poleca rzetelnie wspaniałe goździki o wielkim kwiecie, a mianowicie: 12 szt. w 12 gatunk. 3 złr.; 25 szt. w 25 gatunk. złr. 5.50; 50 szt. w 50 gatunk. 10 złr.; 100 szt. w 100 gatunk. 19 złr. Goździki ogrodowe, silne kwitnące rośliny jako kwiaty do cięcia, polecenia godne 25 sztuk złr. 2.50; 50 szt. złr. 4.50; 100 szt. 8 złr. Cennik na żądanie za darmo i opłatnie

DOM KOMISOWY.
Import i eksport.
T. Filipowicz
Hamburg, B. d. Strohhause, 31.

Sprzedaż komisowa 3 16 52
zboża, nasion i innych ziemiopłodów.

Pośredniczy: przy zbywaniu wyrobów przemysłu; nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych i innych; oraz artykułów spożywczych: kawy, herbaty, ryżu, owoców, cygar i t. p.).

Dochód boczny
150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben - Geselschaft Adler & Comp.; Budapest.**

Rok założenia 1874. 423 18 25

Parcele budowlane
przy ulicy Topolowej, do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela kancelarya **adw. Dra Kriegera,** ul. Floryańska, L. 18, Kraków. 851 4 12

Czeladnika siodlarskiego
do robót koło wózków, przyjmie zaraz **W. H. Dutscher w Bielsku.**

Mydło glicerynowo-benzoesowe
zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 553 6 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.